

ECHA

ZGROMADZENIA



2016

LIPIEC – SIERPIEŃ, nr 4

ECHO LIPIEC – SIERPIEŃ 2016

Rok Święty Miłosierdzia

SPIS TREŚCI

ŻYCIE DUCHOWE

Wybór Przełożonego Generalnego <i>Ojciec Tomaz Mavrič</i>	1
List z 15 sierpnia 2016 <i>Siostra Kathleen Appler, Przełożona Generalna</i>	2
Sesja Wincentyńska Siostra Miłosierdzia żyje we Wspólnocie <i>Ojciec Patrick Griffin, cm</i>	4
Sesja Wincentyńska Etyczne korzystanie z Internetu <i>Ksiądz Fernando Castillo, cm</i>	12

AKTUALNOŚCI ZGROMADZENIA

Nominacje	
Nominacje Dyrektorów Prowincjalnych	19
Świadectwo Sióstr	
Prowincja Słowacji Być Siostrą Miłosierdzia w Rosji (Omsk) <i>Siostra Antonia Lednicka, Siostra Miłosierdzia</i>	20
Słowo Ubogich	
Prowincja Belgii-Francji-Szwajcarii Ubodzy nas ewangelizują <i>Siostra Solange Rault, Siostra Miłosierdzia</i>	23

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

- Prowincja Ameryki Środkowej – Gwatemala
Nieumiejętnych pouczać
Siostry Miłosierdzia i nauczyciele wincentyńscy, Chimaltenango 28
- Prowincja La Milagrosa Bogota-Wenezuela
W służbie ofiarom kolumbijskiego konfliktu zbrojnego
Siostra Carmen Leonor Suarez Alba, Siostra Miłosierdzia 30

KARTA ZGROMADZENIA

- Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.
Konsekrowane, „aby dotrzeć do wszystkich”...
„Krużganki”
Ksiądz Jérôme Delsinne, cm 34
- Prowincja Fortalezy
Północno-wschodnia Brazylia
Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)
Wspólnota „Exode” 37

Wybór Przełożonego Generalnego

Dnia 5 lipca 2016, podczas 41. Konwentu Generalnego, Księża Misjonarze wybrali na sześć lat nowego Przełożonego Generalnego Zgromadzenia Misji:



Ojca Tomaża Mavriča,
który jest dwudziestym czwartym następcą
św. Wincentego a Paulo
i równocześnie
Przełożonym Generalnym Zgromadzenia
Sióstr Miłosierdzia.

Ojciec Tomaż urodził się w Argentynie. Jego rodzice byli emigrantami ze Słowenii, która będąc wówczas częścią Jugosławii, stała się po II wojnie światowej krajem komunistycznym. Ojciec Tomaż odbył swe studia pierwszego i drugiego stopnia w Buenos-Aires, gdzie znajdował się dom Księża Misjonarzy ze Słowenii. Pod koniec studiów dołączył do Księża Misjonarzy w Słowenii. Seminarium internum odbył w Belgradzie (Serbia), a do Seminarium wstąpił w 1977 r. Święcenia kapłańskie otrzymał 29 czerwca 1983 r. w Ljubljanie w Słowenii. Następnie wyjechał do Kanady (10 lat). Kolejne miejsca jego pobytu to: Słowenia (3 lata), Rosja (4 lata), Irlandia (rok formacji), nowicjat Słowenii-Słowacji (1 rok) i Ukraina (5 lat). Sprawował różne posługi: był wikariuszem na parafii, głosił misje ludowe, był odpowiedzialny za duszpasterstwo powołań, formację i prowadzenie rekolekcji. W 2009 r., został Wice-Wizytatorem Wice-Prowincji Św. Cyryla i Metodego, którą stanowi Ukraina, Białoruś i Rosja. Mówi po rosyjsku, hiszpańsku, angielsku i słoweńsku.

W misji Ojcu Tomażowi będzie pomagać nowa Rada Generalna, w skład której wchodzi:

*** Wikariusz Generalny**

Ojciec Javier Alvarez z Hiszpanii

*** Asystenci Generalni**

Ojciec Aaron Gutierrez z Meksyku

Ojciec Zaracristos z Erytrei

Ojciec Matthew Kallamkal z Indii

Ojciec Miles Heinen ze Stanów Zjednoczonych

Zapewniamy Ojca Tomaża Mavriča o naszej modlitwie i głębokiej wdzięczności za przyjęcie tej nowej odpowiedzialności. Dziękujemy również Ojcu Grégory Gay za dwanaście lat braterskiego poświęcenia w posłudze Siostrom Miłosierdzia, duchową animację i wytrwałość w pracy na rzecz rozwoju Rodziny Wincentyńskiej.

List z 15 sierpnia 2016

Drogie Siostry,

„Dzisiaj została wzięta do Nieba Bogurodzica Dziewica. Ona pierwsza osiągnęła zbawienie i stała się wizerunkiem Kościoła w chwale, a dla pielgrzymującego ludu – źródłem pociechy i znakiem nadziei...” (Prefacja o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny).

Łącząc się z Wami w medytacji tego fragmentu prefacji z dzisiejszej Mszy św., życzę radosnego świętowania Uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Równocześnie dziękuję za liczne listy otrzymane od Was z okazji 15 sierpnia, w których dzielicie się tym, czym żyjecie. Są one dla mnie zachętą i każdy z radością przeczytałam. Skłoniły mnie one do szczególnej modlitwy w intencji Waszego radykalnego zaangażowania w naszym powołaniu wincentyńskim. Jestem bardzo wdzięczna za wiarygodne świadectwo, jakie składacie wobec mnie i tych, którzy mają szczęście Was spotykać!

W czasie dzisiejszej Uroczystości czcimy Maryję z duszą i ciałem wziętą do Nieba. Ten szczytowy moment koresponduje ze wszystkim, co przeżyła na ziemi i wyraźnie ukazuje Jej osobistą relację z Bogiem. Jako córki, uznajemy i czcimy naszą Świętą Matkę jako niewiastę głębokiej wiary, która odważnie ofiarowała siebie, by stać się sanktuarium Syna Bożego. Bez wątpienia, Ona zawsze wspierała i nadal wspiera misję Jezusa w uobecnianiu Królestwa Bożego. Matka Boża jest uczennicą Chrystusa w najdoskonalszym tego słowa znaczeniu! Jak przypomina dzisiejsza Ewangelia, w sposób naturalny wielbi Boga za Jego wiekiustą miłość i miłosierdzie. Magnificat, spontanicznie wyśpiewany u początku drogi Bożego macierzyństwa, streszcza duchowość Maryi i jasno wyraża Jej nierozdzielne przymierze z Bogiem oraz ufność, że On troszczy się o Nią i każde ze swych stworzeń. W słowach Maryi nie ma żadnej obawy, że Bóg prosi o rzeczy Ją przekraczające. Nie ma też żadnej oznaki niepewności, chociaż wprowadza On w Jej życie ogromną zmianę. Przeciwnie, Magnificat jest niezwykłym hymnem, w którym Maryja jednoznacznie uznaje, że to Pan jest centrum Jej życia i źródłem nadziei na przyszłość. Kierując się ku innym, radośnie wyśpiewuje swą modlitwę. Potwierdza w ten sposób otwartość na wszystko, czego Bóg od Niej żąda. Maryja zachęca mnie do modlitwy o łaskę naśladowania Jej w tej całkowitej dyspozycyjności. To wspaniały prezent, który możemy ofiarować Panu!

Święta Ludwika mówiła, że najlepszym sposobem, by oddawać cześć Najświętszej Dziewicy, jest *„urzeczywistnianie nauki Kościoła, który oddaje Jej cześć w oznaczone dni lub okresy”* (*Pisma duchowe*, M.33, s. 777). Nasza Założycielka zachęcała także, aby *„prosić Maryję... by nam pomagała służyć Bogu, jak obiecałyśmy i wypełniać Jego wolę z taką samą uległością jak Ona”* (tamże, s. 778).

Pragnęłabym, abyśmy miały w pamięci jej mądre rady, kontynuując obchody Świętego Roku Miłosierdzia w Kościele. Jestem pewna, że w ciągu minionych miesięcy, prosiłyście Maryję, by wskazywała Wam drogę do ofiarowywania i przyjmowania miłosierdzia. Z Waszego dzielenia się mogę wywnioskować, że staracie się czcić Maryję jako Matkę Miłosierdzia, a ponieważ jesteście córkami Kościoła pełnymi wiary, usiłujecie naśladować Jej przykład.

Wiadomości od Was świadczą, że uznajecie, iż wzajemne zaufanie pomiędzy Bogiem i Maryją oraz ich wierność Zwiastowaniu odzwierciedlają miłującą dobroć i wierne wsparcie, których Pan pragnie nam udzielać.

W naszym świecie – a zwłaszcza w każdej z naszych Prowincji, gdzie są osoby tak bardzo naznaczone cierpieniem – jesteście solidarne z tymi, którym służycie z szacunkiem i bez zarzutu. Ubogim i poranionym ofiarujecie łagodną i uzdrawiającą obecność: objawienie miłości i Bożego miłosierdzia. Nie tylko prosiłyście o Boże miłosierdzie dla siebie, ale świadczyłyście je innym. Co więcej, dobrze wiecie, że inni mogą być dla Was kanałami Bożego miłosierdzia. Obyśmy w tym wszystkim nadal mogły naśladować otwartość i odwagę naszej Świętej Matki oraz usiłowały jak Maryja być prawdziwymi uczennicami Chrystusa. Wówczas poprzez nasze życie będziemy mogły nieść nadzieję i umocnienie tym, których mamy przywilej spotykać.

Jak wiecie nasza Rodzina Wincentyńska cieszy się z wyboru Ojca Tomaża Mavriča jako Przełożonego Generalnego, w czasie 42. Konwentu Generalnego Zgromadzenia Misji. Jeszcze raz wyrażamy wdzięczność Ojcu Gregory Gay za wszystko, co wniósł swoją obecnością w ciągu tych ostatnich dwunastu lat. Zapewniamy Ojca Tomaża o naszej modlitwie i ustawicznym wsparciu w jego dawaniu odpowiedzi na wezwanie prowadzenia nas w wierności duchowi wincentyńskiemu i w realizacji naszej misji w Kościele.

Jak zauważyłyście być może, oglądając wideo na naszej międzynarodowej stronie internetowej, jest on bardzo wdzięczny za naszą modlitwę i świadectwo oraz gorąco pragnie ściśle z nami współpracować. Dzisiaj Ojciec Tomaż odprawił Mszę św. w Kaplicy Matki Bożej od Cudownego Medalika, a jutro odwiedzi Siostry z Domu Macierzystego. Już teraz cieszymy się z możliwości świętowania wraz z nim i wszystkimi członkami Rodziny Wincentyńskiej różnych wydarzeń, które podkreślą 400. rocznicę charyzmatu wincentyńskiego.

Moją modlitwą w dalszym ciągu ubogaca medytacja nad Dniami Młodzieży Wincentyńskiej i Światowymi Dniami Młodzieży obchodzonymi w Krakowie pod koniec lipca. Refleksje Papieża Franciszka, świadectwo wiary i zaraźliwy entuzjazm tak wielu młodych ludzi głęboko mnie poruszyły. Wiele z Was miało radość bezpośredniego włączenia się w te międzynarodowe spotkania, posyłając lub przyjmując uczestników. Wyrażam szczególną wdzięczność Siostrzom z polskich Prowincji, które tak wielkodusznie zaangażowały się w przyjęcie osób uczestniczących w tych wydarzeniach. Zapewniam o mej wdzięczności wobec wszystkich, którzy przyczynili się, by te dni były tak godne zapamiętania!

Chciałabym na koniec, moje Siostry, powrócić do prefacji z dzisiejszej Eucharystii. Ta modlitwa mówi o nadziei i kierunku, jaki nadaje nam, jako ludowi pielgrzymującemu, doświadczenie naszej Świętej Matki. Módlmy się, by nadal prowadziła nas w dawaniu radykalnej odpowiedzi na wyzwania Dokumentu Międzykonwentowego.

Błagajmy Ją o wstawiennictwo, abyśmy naśladowały Jej przykład i *MIAŁY ODWAGĘ* czynnie uczestniczyć w nadejściu świata będącego świadectwem, że nadzieja i pokój są możliwe wtedy, gdy króluje miłość i wzajemny szacunek. Prośmy Maryję, aby wyjednała nam potrzebne łaski, by „*zajaśnieć świadectwem komunii, służby, żarliwej i ofiarnej wiary, sprawiedliwości i miłości do ubogich*” (*Evangelii Gaudium*, 288). Uznawajmy z wdzięcznością dar obecności naszej Świętej Matki w naszym życiu. Niech zawsze nas prowadzi do całkowitego oddania się w życiu wspólnym na służbę Chrystusowi w Ubogich, naszych braciach i siostrach (por. K. 7a).

Z serdecznym pozdrowieniem i zapewnieniem o modlitwie,

Siostra Kathleen APPLER
Siostra Miłosierdzia

Międzynarodowa Sesja Wincentyńska

Siostra Miłosierdzia żyje we Wspólnocie

Kiedy wykladałem seminarzystom Księgę Rodzaju, zawsze analizowałem z nimi naturę dobra. Na początku Bóg powołuje wszystko do życia, a następnie ogląda to, co stworzył i, jak mówi tekst, „widział, że było to dobre”. Na końcu z kolei „widział, że było to bardzo dobre”. Wszystko, co stworzył Bóg, jest dobre. Cała rzeczywistość i wszystkie istoty ludzkie stanowią część tego stworzenia. Zatem stawiam wam pytanie: „Jaka jest pierwsza rzecz, którą Bóg określa jako „nie dobrą”? Po tym, jak Bóg dał początek wszystkim rzeczom, powiedział, że „nie jest dobrze”, by pierwsza istota żyjąca była sama i wtedy Bóg stworzył dla niej towarzysza. Podstawowym zamysłem jest nie tylko komplementarność między kobietą a mężczyzną, ale również konieczność, by człowiek był istotą społeczną. Nie jest dobrze, abyśmy żyli samotnie, bowiem nie stanowimy całości. To inny pomaga mi w poznawaniu samego siebie, ukazując to, co we mnie najlepsze i najgorsze oraz pokazuje mi moje błędy i możliwości – i jest to dobrą rzeczą. Jesteśmy stworzeni, by żyć we wspólnocie.

Jednym z Psalmów o życiu wspólnotowym, który bardzo lubię z racji jego prostoty, jest Psalm 133:

„Oto jak dobrze i jak miło, gdy bracia mieszkają razem! Jest to jak wyborny olejek na głowie, który spływa na brodę, brodę Aarona, który spływa na brzeg jego szaty jak rosa Hermonu, która spada na górę Syjon: bo tam udziela Pan błogosławieństwa, życia na wieki”.

Ponieważ zależyśmy od siebie nawzajem, mówi Psalmista, nie tylko jest dobrą rzeczą przynależać do wspólnoty ludzkiej, ale jest to również przyjemne. Dlatego też posługuje się on dwoma obrazami: wybornego olejku rozlanego na głowie i obfitej rosy, która zrasza ziemię. Życie wspólnotowe jest błogosławieństwem.

Wspólnota ludzka jest darem Boga, a wspólnoty zakonne powinny być symbolami Królestwa Bożego, gdzie wszyscy ludzie są przyjmowani i mogą czuć się u siebie. Zapowiadamy radość i braterstwo Nieba!

W *Życiu braterskim we Wspólnocie* (1994), Kościół ofiaruje piękną refleksję nad wartością i znaczeniem życia wspólnotowego dla osób konsekrowanych.

Na początku tej konferencji posłużę się trzema tradycyjnymi obrazami życia konsekrowanego: Trójcy Świętej, Jezusa i Jego uczniów oraz Wspólnoty zgromadzonej w dniu Pięćdziesiątnicy. By wyjaśnić wyzwania życia wspólnotowego, odwołam się do Pisma Świętego.

I – TRÓJCA ŚWIĘTA I WZAJEMNA MIŁOŚĆ

Podstawowym obrazem życia w jedności jest Trójca Święta. Jest ona przejawem boskiego życia w jego niepowtarzalności i absolutnej miłości. W samym sercu Boga znajduje się ścisła komunia Osób zjednoczonych w miłości. To pierwszy i najistotniejszy obraz życia

chrześcijańskiego. Równość Osób, wspólny cel i dzielenie tej samej boskiej natury charakteryzują Trójjedynego Boga i w sposób najbardziej dogłębny ilustrują chrześcijańskie życie we wspólnocie.

To pragnienie, by być razem i być zjednoczonymi we wzajemnej miłości, stanowi centrum życia konsekrowanego, nawet jeżeli jest to nadal wyzwaniem. Życie konsekrowane „[wyraża] w szczególnie żywy sposób charakter trynitarny życia chrześcijańskiego” (VC, 14). Refleksja na temat natury Trójcy zachęca nas do przemyślenia pewnych wyzwań życia wspólnotowego: równości, jedności i miłości.

a) Równość członków wspólnoty

Wszystkie Osoby Trójcy Świętej są równe sobie, żadna nie jest większa czy ważniejsza od drugiej. Każda dzieli to same boskie życie i tę samą moc. W naszych wspólnotach również powinniśmy posiadać poczucie równości między wszystkimi Siostrami. Oczywiście niektóre są od czasu do czasu wezwane do pełnienia funkcji i podejmowania szczególnych odpowiedzialności, ale zawsze w duchu służby i na pewien czas czy to na płaszczyźnie lokalnej, prowincjalnej czy generalnej.

We Wspólnocie wszystkie jesteśmy równe, nawet jeżeli należy się szacunek Siostrze starszym, a zrozumienie młodszym. Pochodzenie, kultura, różne języki nie powinny nas dzielić, lecz przyczyniać się do ubogacania naszego życia wspólnotowego. To poczucie równości powinno charakteryzować sposób, w jaki okazujemy sobie wzajemnie szacunek.

„Od dawna pragnę i bardzo chciałbym, aby nasze Siostry doszły do takiego wzajemnego szacunku, żeby nikt z zewnątrz nie mógł zauważyć, która jest Siostrą Służebną” (św. Wincenty a Paulo, *Dokumenty*: Rada z 19 czerwca 1647 r, s. 467). Jesteśmy wszystkie Siostrami Miłosierdzia, które sobie wzajemnie pomagają w wypełnianiu wspólnej misji.

b) Zjednoczone wspólnym celem

Każda z Boskich Osób przyczynia się w pełni do wypełniania jednego wspólnego celu. My także pracujemy dla wspólnego celu, którym jest służba Ubogim. Staramy się osiągnąć ten cel razem. Każda Siostra przyczynia się do niego zgodnie ze swoimi możliwościami, niezależnie od tego, jak znaczące lub nieznaczące mogą się one wydawać. Razem żyjemy, modlimy się i pracujemy. Jesteśmy zjednoczone tym samym charyzmatem i tym samym wspólnotowym stylem życia, by się wzajemnie wspierać. Doceniamy wkład każdej Siostry i wpatrujemy się we wspólny cel, biorąc odpowiedzialność za nasze decyzje, obrane kierunki i wspólnotowe poświęcenie.

c) Zjednoczone wzajemną miłością

Jesteśmy zjednoczone wzajemną miłością na wzór Trójcy Świętej. W refleksjach teologicznych na temat Trójcy, Duch Święty jest duchem miłości, który jednoczy Ojca i Syna. Jednoczy nas nie tylko wspólna wizja czy zadanie, ale miłość wobec siebie nawzajem. We Wspólnocie uczymy się żyć razem, doceniać dary każdej Siostry, zgadzać się na jej ograniczenia. Dzięki poczuciu braterstwa, możemy liczyć na siebie nawzajem i troszczyć się o każdą Siostrę zarówno w chorobie, jak i sukcesach i porażkach. To miłość, jaką mamy wobec siebie nawzajem sprawia, że nasza misja jest możliwa i pożyteczna.

„Oddalenie w przestrzeni nie przeszkadza duchowej bliskości osób, które nasz Pan połączył więzami Jego świętej miłości. Miłość ta staje się mocniejsza w miarę jej rozwoju w nas.

[...] ta sama miłość sprawiła, że tak serdecznie przyjęliście wezwanie do tego miejsca, do którego się udajecie” (Pisma duchowe, L. 628 bis: Do najdroższej Siostry Carcireux, 15 września 1659, s. 643).

Podsumowując, znaczenie Wspólnoty dla Kościoła i osób konsekrowanych podkreślone jest przez charakter wspólnotowy Trójcy Świętej, trzech Osób Boskich dzielących jedną naturę boską.

Równość osób w Bogu Trójjedynym zapowiada nam sposób, w jaki wspólnota powinna być przeżywana: każda osoba powinna być poważana, szanowana oraz traktowana jako integralna część całości. Przykład Trójcy Świętej ofiaruje wspaniałą zachętę dla życia wspólnotowego. W *Katechizmie Kościoła Katolickiego* znajduje się cytat świętego Grzegorza z Nazjanzu, który tak wyjaśniał teologię Trójcy Świętej katechumenom Konstantynopola:

„Przede wszystkim strzeżcie tego cennego depozytu, dla którego żyję i walczę, z którym pragnę umrzeć, który pozwala mi znosić wszelkie cierpienia i gardzić wszystkimi przyjemnościami. Mam na myśli wyznanie wiary w Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Dzisiaj powierzam je wam. Przez to wyznanie za chwilę zanurzę was w wodzie i was z niej podniosę. Daję je wam po to, by towarzyszyło i patronowało wam przez całe życie. Daję wam jedno Bóstwo i Potęgę, Jednego istniejącego w Trzech i zawierającego Trzech na różny sposób. Bóstwo bez różnicy substancji czy natury, stopnia wyższego, który podnosi, ani stopnia niższego, który poniża... Nieskończona współnaturalność Trzech nieskończonych. Cały Bóg w każdym z osobna... Bóg Trójjedyny ujmowany jako całość... Nie zacząłem jeszcze myśleć o Jedności, a już Trójca ogarnia mnie swoim blaskiem. Nie zacząłem jeszcze myśleć o Trójcy, a już obejmuje mnie Jedność...” (KKK, § 256).

II – JEZUS I UCZNIOWIE

Obraz Jezusa przemierzającego Izrael pierwszego wieku, za którym podążali uczniowie, jest obrazem prawdopodobnie wyrytym w naszej pamięci. Możemy wyobrazić sobie Jezusa – rabbięgo w towarzystwie różnobarwnej grupy uczniów, jak idą drogami i odwiedzają miasteczka, rozmawiając, dyskutując i zadając sobie wzajemnie pytania. Jaką lekcję daje ten obraz na temat naszego życia? Do czego nas szczególnie zaprasza? Pozwólcie, że przedstawię trzy jego różne aspekty: żyć w różnorodnej grupie, uczyć się od siebie nawzajem i pokonywać trudności.

a) Życie w różnorodnej grupie

Lista imion uczniów daje nam kilka wskazówek na temat ich różnorodności. Niektórzy z nich byli powinowaci, inni pochodzili z różnych regionów, a jeszcze inni mieli różne zawody. Niektórzy spośród uczniów otrzymali wykształcenie i posiadali kompetencje zawodowe, inni zaś byli prostymi rybakami. Istniały też różnice w ich poglądach politycznych: współpraca Mateusza z władzami rzymskimi jako poborcy podatkowego zapewne nie do końca podobała się Szymonowi należącemu do partii prozelitów. Niektórzy mieli prawdopodobnie głębokie korzenie w świecie greko-judaistycznym, chociaż większość pochodziła z żydowskich środowisk hebrajskich. Jezus wezwał wszystkich tych mężczyzn, by za Nim podążali. Musieli więc nauczyć się żyć razem.

Możemy sobie wyobrazić różnice w osobowości, które pojawiają się raz po raz. Zuchwałość Piotra, jego niecierpliwość w poprawianiu Jezusa, a także pragnienie, by Go bronić zanim sam ucieknie, bardzo nam dużo mówią o nim. Możemy wyobrazić sobie wyjątkowość

jego charakteru. Tomasz z kolei jest przedstawiony jako ktoś, kto potrzebuje solidnych dowodów, aby uwierzyć w opowieści o Zmartwychwstaniu. Filip mówi Jezusowi o konieczności zobaczenia Ojca. Przypuszczamy, że uczeń, którego Jezus miłował, był w szczególnej bliskości z Nim. Jakub i Jan chcą zająć miejsce po prawej i lewej stronie Jezusa w Królestwie. Judasz oczywiście kwestionuje sensowność użycia drogiego olejku przeznaczzonego na obmycie stóp Jezusa, a kończy zdradzając Go. Jak widać, uczniowie są bardzo różnorodną grupą. Jezus uczy się ich poznawać, zachęcać i wykorzystywać ich talenty. Nie tylko nie powołuje jednej określonej kategorii ludzi, by za Nim podążali, ale każdy z powołanych przynosi swoje własne ograniczenia i zdolności.

Jest to z pewnością lekcja dla nas i dla naszych różnorodnych Wspólnot, ubogaconych darami Sióstr lub ich brakiem. To ważne, by nauczyć się wzajemnego doceniania swych talentów i sposobów, w jakie mogą one być wykorzystywane dla dobra wspólnego. Jesteśmy także zaproszone, by wypełniać „posługę zachęty” pozwalającą na wykorzystywanie darów innych i odwoływanie się do nich (o tym ważnym zadaniu dla wspólnoty przypomina nam postać Barnaby z Nowego Testamentu). Czasami jedynie dzięki naszym zachętom Siostra może odkryć i wykorzystać swe talenty. Bycie taką osobą we wspólnocie jest prawdziwym darem dla innych i dla Kościoła.

b) Uczyć się wzajemnie od siebie

Wspomniałem, że najlepszym sposobem, by nauczyć się poznawać samego siebie, jest druga osoba. Gdy zauważam u kogoś jakąś słabość, mogę zacząć od przypuszczenia, że ta sama słabość jest także we mnie i objawia się w inny sposób. Z kolei, gdy widzę u niego zaletę, mogę dostrzec, że ja również jestem zdolny ją posiadać, jeżeli się do tego przyłożę i jest to moim pragnieniem. Druga osoba pokazuje mi, kim jestem i kim mogę być. To jest jedno z błogosławieństw życia wspólnotowego.

„Należy więc od samego początku formować postawę twórcy, a nie tylko konsumpcyjnego odbiorcy wspólnoty, postawę wzajemnej odpowiedzialności za wzrost duchowy, otwartość i gotowość przyjęcia daru drugiego człowieka, zdolność pomagania i przyjmowania pomocy, umiejętność zastąpienia kogoś innego, ale i ustąpienia własnego miejsca innym” (Życie braterskie we wspólnocie, 24).

Można zadać sobie pytanie: czego uczniowie nauczyli się od Jezusa? Byli dosyć rozważni, by zapytać Go o modlitwę, a On ich nauczył „Ojcie nasz”. Innym razem zadają Mu pytanie na taki lub inny temat. Te okazje uczenia się od Jezusa były dla nich bardzo korzystne. Oczywiście, często dopiero po fakcie, z pomocą Ducha Świętego pojmowali, w jaki sposób je wykorzystywać, co jest w pewnym sensie normalne. Wielu z nas rozumie niektóre lekcje dopiero po jakimś czasie.

Z pewnością uczniowie nauczyli się wiele od siebie nawzajem. Możemy wyobrazić sobie rodzaj rozmów, jakie prowadzili między sobą, kiedy rozmyślali nad niektórymi naukami lub czynami Jezusa. Nowy Testament mówi, że nie byli pewni, co miałyby znaczyć „powstanie z martwych”, byli zaskoczeni, kiedy Jezus im mówił, iż trudno bogatemu wejść do Królestwa Niebieskiego, że dyskutowali między sobą, by wiedzieć, który z nich jest największy i oburzyli się, kiedy Jan i Jakub chcieli uzyskać uprzywilejowane miejsca w Królestwie Jezusa. Kiedy Jezus zapytał uczniów o to, co ludzie mówią o Nim, a co oni myślą, odpowiedział Mu Piotr. Inni uczniowie prawdopodobnie słuchali i czegoś się uczyli.

Prawdziwa nauka ma miejsce wtedy, gdy jesteśmy razem i uczymy się jedni dzięki drugim we Wspólnocie dialogu i dzielenia się. Każde pytanie zadane Jezusowi mogło być jednym z ich pytań, a każda odpowiedź dana przez Jezusa mogłaby być skierowana także do nich. Podobnie może być z nami, jeśli pozwolimy, by poruszały nas usłyszane pytania i nauki, i jeśli umiemy uczyć się od siebie nawzajem.

Bardzo ubogacające jest dzielenie się naszych Sióstr doświadczeniami, tym, co pomogło im wzrastać, błędami, sukcesami... Ludwika dobrze rozumiała tę zasadę i zalecała ją swym Siostrom:

„Zachęcajcie się wzajemnie, i niech przykład, jaki sobie dajecie, mówi więcej niż mogłyby wyrazić słowa” (Pisma Duchowe, L. 402, s. 448).

„Odnówcie się więc, moje drogie Siostry, w waszej pierwotnej gorliwości i zacznijcie od prawdziwej chęci podobania się Bogu. Pamiętajcie, że to On przez swoją Opatrzność prowadził was na miejsce, w którym się znajdujecie, abyście sobie wzajemnie pomagały w dążeniu do doskonałości” (Pisma Duchowe, L. 104 bis, s. 113).

Uczniowie uczyli się od Jezusa i od siebie nawzajem. Podobnie powinno być z nami. Jest to zachęta, by dzielić się naszym życiem i historią dla wzajemnego ubogacenia. Takie jest prawdziwe dobrodziejstwo życia wspólnotowego.

c) Pokonywać trudności

Inne nauki, które uczniowie słyszeli od Jezusa, pochodziły z napotykaných trudności. Na przykład, Piotr uczy się czegoś wtedy, gdy zaczyna tonąć i gdy odwraca wzrok od Jezusa krocącego po wodzie. Jakub i Jan również się czegoś uczą, kiedy Jezus odrzuca ich prośbę o ogień z Nieba, aby zniszczyć miasto, które ich nie przyjęło. Podobnie jest, gdy Jezus wypędza kupczących przy wejściu do Świątyni i wywołuje zamieszanie między starszyzną żydowską, gdy uczniowie jedzą ziarna w Szabat, gdy Jezus dotyka nieczystych, rozmawia z cudzoziemką, je z celnikami, obmywa nogi uczniom, wzywa uczniów, by nakarmili głodny tłum itd. Oto lekcje życia wynikające z nieporozumień i niezrozumienia. Kiedy uczniowie na nowo odczytują te wydarzenia, uczą się lepiej poznawać Jezusa, siebie samych i innych.

Moglibyśmy kontynuować i tworzyć listę trudnych okoliczności, z którymi Jezus i Jego uczniowie są konfrontowani, a dla nas stanowią naukę. W rzeczywistości, trudna sytuacja jest często miejscem ważnej lekcji. Krzyż jest tego częścią, nie ma większej miłości niż ta pozorna przegrana.

A my? Czy potrafimy wyciągać wnioski z trudnych sytuacji przeżytych między Siostrami? Czynią nas one mądrzejszymi, łagodniejszymi, bardziej współczującymi i wyrozumiałymi? Czy uczą nas miłosierdzia i wybaczenia naszych własnych słabości?

Czy trudne doświadczenia w posłudze apostołskiej sprawiają, że jesteśmy bardziej życzliwi wobec osób, którym służymy, bardziej wyrozumiali ze względu na trudności, jakim muszą stawić czoła w codziennym życiu? Doświadczenie życia uczniów we wspólnocie z Jezusem jest dla nas źródłem kształtowania naszego życia wspólnotowego.

III – WSPÓLNOTA CHRZEŚCIJAŃSKA W DNIU PIĘĆDZIESIĄTNICY

Opis pierwotnego Kościoła w okresie Pięćdziesiątnicy jest trzecim przykładem, często włączanym do dokumentów kościelnych, aby zobrazować charakter wspólnoty chrześcijań-

skiej. Pamiętajcie, że Jezus powstał z martwych i wstąpił do Ojca. Od tego momentu zgromadzona z Maryją wspólnota chrześcijańska oczekuje na dar Ducha Świętego, który przybywa napełnić ją światłem łaski i obecnością Boga. Gdy chodzi o ten obraz, znowu zasugeruję trzy przykłady. Uczą one i ożywiają osoby, które wybrały życie konsekrowane, a są nimi: wspólnota napełniona Duchem Świętym, wspólnota kościelna i wspólnota dla misji.

a) Życie wspólnotowe napełnione Duchem Świętym

Wspólnota zgromadzona w Dniu Pięćdziesiątnicy otrzymuje Ducha Świętego.

„Wspólnota zakonna jest nie tylko dziełem ludzkim, lecz przede wszystkim darem Ducha Świętego. Z miłości Bożej rozlanej w sercach przez Ducha wspólnota zakonna bierze bowiem początek jako prawdziwa rodzina zgromadzona w imię Pana” (Życie braterskie we wspólnocie, 8).

Jezus obiecał, że udzieli Kościołowi daru Ducha Świętego przez uczniów:

„Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze – Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ w was przebywa i w was będzie... A Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w Moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14, 16-17, 26).

Wspólnota napełniona Duchem Świętym to wspólnota otwarta, zawsze szukająca nowych sposobów wyrażania i przeżywania przesłania ewangelicznego. Jezus mówi swoim uczniom, że Duch Święty wyjaśni im wszystko, o czym im mówił. Jakaż to łaska być wspólnotą, która korzysta z natchnień Ducha Świętego i odpowiada na nie! Wspólnota, która pozwala, by Duch Święty ją przemieniał, zna swe ograniczenia i wie, że potrzebuje pomocy. Podobnie jak pierwsi chrześcijanie oczekujący na dar Ducha Świętego, my także powinniśmy o niego prosić.

Znamy dary Ducha Świętego: mądrości, rozumu, rady, męstwa, umiejętności, pobożności i bojaźni Bożej. To oczywiste, że cała Wspólnota potrzebuje tych darów, by żyć wartościami chrześcijańskimi. Duch Święty oświeca nas, abyśmy podejmowali dobre decyzje, byli wierni naszemu dziedzictwu oraz coraz bardziej wprowadzali w życie nauczanie Jezusa.

b) Wspólnota kościelna

Jesteśmy zgromadzeni w Kościele. Posłuchajmy, co charakteryzowało pierwszą wspólnotę chrześcijańską, napełnioną Duchem Świętym: *„Jeden duch i jedno serce ożywiały wszystkich wierzących. Żaden nie nazywał swoim tego, co posiadał, ale wszystko mieli wspólne. Apostołowie z wielką mocą świadczyli o zmartwychwstaniu Pana Jezusa, a wszyscy oni mieli wielką łaskę. Nikt z nich nie cierpiał niedostatku, bo właściciele pól albo domów sprzedawali je i przynosili pieniądze uzyskane ze sprzedaży, i składali je u stóp Apostołów. Każdemu też rozdzielano według potrzeby” (Dz 4, 32-35).*

W tym krótkim fragmencie wspaniale jest zilustrowane znaczenie dzielenia się i wzajemnej odpowiedzialności. Możemy wyobrazić sobie tę wspólnotę chrześcijańską jako osoby, które zgadzają się wspierać potrzeby każdego. Ten obraz może być obrazem naszych własnych Wspólnot. Nasze pragnienie, by wielkodusznie dzielić się dobrami, nie stawać się ich właścicielami oraz nie wykluczać słusznych potrzeb innych, stoi w sprzeczności z obecnym pragnie-

niem zabezpieczania się przed niepewną przyszłością. We Wspólnocie, stawiamy czoła przyszłości z zamiarem zaradzenia jej razem.

Ta wspólnota kościelna jest także opisana w Dziejach Apostolskich niezwykłym zdaniem ukazującym pierwotny Kościół chrześcijański: „*Trwali oni w nauce Apostołów i we wspólnocie, w łamaniu chleba i w modlitwach*” (Dz 2, 42). Każdy z czterech przedstawionych elementów proponuje sposób, w jaki można wspierać życie Kościoła. Pozwólcie, że zwrócę waszą uwagę zwłaszcza na trzeci element: łamanie chleba.

Był to termin używany przez pierwszych chrześcijan na określenie Eucharystii. Od samego początku charakter wspólnoty jest zdefiniowany poprzez zgromadzenie sprawujące Eucharystię. Jest mowa o zaproszonych, wykluczonych, o sposobie przyjmowania i adorowania Jezusa. Obecnie mówimy o niej jako o „źródle i szczycie” naszego chrześcijańskiego życia. Tym Eucharystia powinna być dla nas i dla naszych Wspólnot. To miejsce, gdzie świętujemy naszą jedność i równość, miejsce, w którym odczuwamy głód Boga i gdzie zostajemy nasyceni.

„*Przyjście Ducha Świętego, pierwszego daru dla wierzących, urzeczywistniało jedność, której pragnął Chrystus. Duch Święty bowiem, zstępując na uczniów zebranych w Wieczerniku wraz z Maryją, uczynił Kościół rzeczywistością widzialną, która od pierwszej chwili swego istnienia jawi się jako wspólnota braterska i komunია w jedności (por. Dz 4,32)*” (*Życie braterskie we wspólnocie*, 9).

c) Wspólnota dla misji

Pierwsi chrześcijanie otrzymali dar, który ich posyłał na misję:

„*Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, jakby uderzenie gwałtownego wiatru, i napełnił cały dom, w którym przebywali. Ukazały się im też języki jakby z ognia, które się rozdzieliły, i na każdym z nich spoczął jeden. I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić*” (Dz 2, 1-4).

Liczne dokumenty Kościoła uznają, że Wspólnota zakonna jest wspólnotą dla misji.

„*Pamiętać należy, że posłannictwo apostołskie jest powierzone w pierwszym rzędzie wspólnocie, z czym często wiąże się prowadzenie przez Instytut własnych dzieł. Poświęcenie się apostołstwu wspólnotowemu pomaga osobie konsekrowanej dojrzewać i czynić postępy na jej szczególnej drodze do świętości*” (*Życie braterskie we wspólnocie*, 40 d).

Kobiety i mężczyźni tworzący wspólnoty zakonne przygotowują się do służby swym braciom. Dla pierwszej wspólnoty chrześcijańskiej zgromadzonej podczas Pięćdziesiątnicy jednym ze sposobów opisanie tej rzeczywistości było mówienie językami. Rozpoczęło się głoszenie Ewangelii!

Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia jest Wspólnotą apostołską, Wspólnotą dla misji w każdym czasie i miejscu. Poprzez swą służbę, życie i bliskość z Ubogimi, świadczą one o miłości Chrystusa.

Poprzez śluby oddają się one „*całkowicie Bogu, w życiu wspólnym na służbę Chrystusowi w Ubogich, ich braciach i siostrach*” (K. 7a). Miłość wyrażona w czynach określa i ukierunkowuje naturę ich charyzmatu.

ZAKOŃCZENIE

Z natury jesteśmy stworzeni, by żyć razem. Jesteśmy stworzeni do życia w rodzinie lub we wspólnocie. Kościół określa charakter tych wspólnot, a zwłaszcza wspólnot życia konsekrowanego, na podstawie trzech obrazów: Trójcy Świętej, uczniów z Jezusem i pierwotnego Kościoła po Pięćdziesiątnicy. Zgłębiliśmy bogactwo tych obrazów w kategoriach jedności i różnorodności, nauki i wzrostu, dzielenia i działania. To wzajemna miłość zmierzająca ku boskiej miłości gromadzi Wspólnoty, a Duch Święty odgrywa zasadniczą rolę w ich prowadzeniu. Życie konsekrowane jest wzmacniane i odnawiane przez wszystkie osoby, które je podejmują. Dokument *Vita Consecrata* poucza nas:

„Osoby konsekrowane, które mocą tej miłości rozlanej w sercach przez Ducha Świętego (por. Rz 5, 5), stały się ‘jednym duchem i jednym sercem’ (por. Dz 4, 32), odczuwają wewnętrzną potrzebę oddania wszystkiego wspólnocie: dóbr materialnych i doświadczeń duchowych, talentów i pomysłów, a także ideałów apostołskich i posługi miłosierdzia: ‘W życiu wspólnotowym moc Ducha Świętego, która jest udziałem jednego, przechodzi zarazem na wszystkich. Każdy nie tylko sam korzysta z własnego daru, ale pomnaża go, udzielając go innym i cieszy się owocami cudzych darów jak własnymi’” (VC 42).

Doświadczenie życia wspólnotowego jest wyzwaniem, ale przede wszystkim łaską do przyjęcia. Módlmy się dzisiaj, aby Duch Święty, który nas gromadzi we Wspólnocie, udzielił nam pragnienia i gotowości, by dobrze przeżywać życie wspólnotowe i nieść nasze wsparcie Siostróm, z którymi żyjemy oraz Ubogim, którym służymy.

Ojciec Patrick GRIFFIN, cm

Międzynarodowa Sesja Wincentyńska

Etyczne korzystanie z Internetu

Formacja sumienia i rozeznawania
wobec nowych technologii komunikacji

Wprowadzenie

W rozważaniu tego tematu, podejmiemy najpierw analizę wpływu i przemian, jakie spowodowała i dalej powoduje kultura cyfrowa w naszym codziennym życiu, osobistym i wspólnotowym. Internet nie jest już opcją, ale faktem, rzeczywistością, naszym życiem. Wyzwaniem dla nas jest nauczyć się żyć, jako wierzący, w tej sieci połączeń: „chrześcijanie w sieci”.

Następnie przedstawimy konieczność przyjęcia etycznych i ewangelicznych kryteriów, które pomagają przeżywać tę nową rzeczywistość po chrześcijańsku. Nowe technologie stanowią szansę dającą się pogodzić ze sposobem życia według naszego powołania i są wyzwaniem, by przekazywać Ewangelię miłości. To nowy kontekst, gdzie powinniśmy „wcielić” charyzmat miłosierdzia. Z tej racji trzeba uczyć się rozeznawania, aby spośród mnóstwa odpowiedzi wybrać te, które są dla nas niezbędne i niezastąpione.

Internet wywarł niewątpliwy wpływ społeczny. Nie ma już czasu „martwego” czy bez połączenia. Wciąż jesteśmy połączeni, zajęci wirtualnymi spotkaniami, odpowiadaniem na maile, „karmieniem” sieci społecznych... To prawdziwa rewolucja technologiczna determinująca nasz sposób poznania rzeczywistości i działania w świecie.

Kiedy mówimy o nowych technologiach i środkach komunikacji społecznej, odnosimy się do szerszej rzeczywistości: komputerów, cyfrowego przetwarzania, komunikacji drogą satelitarną, telefonów, sieci komunikacyjnych... W obecnej refleksji rozważymy symbolicznie, ale jednocześnie konkretnie, to wszystko, co nazywamy „Internetem”, paradygmatycznym wyrażeniem kultury cyfrowej, „cyberkultury”, kultury, która powstała w kontekście nowych technologii. Świat cyfrowy wszedł w życie codzienne, subtelnie i po cichu zmienił świat i nasze własne życie.

Jednak ta nowa kultura, w której „żyjemy, poruszamy się i jesteśmy”, rodzi pytania i wymaga z naszej strony krytycznej i głębokiej analizy. W jaki sposób ta nowa rzeczywistość przyczynia się do prawdziwego rozwoju ludzkości? Jakie etyczne kryteria przyjmujemy wobec tych nowych technologii? Jak wpływają one na nasze życie osobiste, wspólnotowe? Czy stanowią przestrzeń miłosierdzia w służbie dobru wspólnemu, jako narzędzie ewangelizacji i przekazywania charyzmatu? Gdzie są granice dla nowych technologii? Gdzie są nasze granice w tej dziedzinie?

Kultura cyfrowa otwiera nas na nowe rzeczywistości, ofiaruje nowe możliwości, a jednocześnie powoduje pewne zależności, które mogą wpływać i przynosić szkodę człowiekowi. Nie możemy biernie przyjmować logiki techniki ani patrzeć na nią wyłącznie w oparciu o kryte-

ria skuteczności. Musimy uznać, że żyjemy w „świecie dryfującym”, w którym to, co ludzkie jest kwestionowane przez cywilizację technologiczną. Trzeba nam odzyskać wartości ludzkie, by je „wcielić” w nową kulturę cyfrową.

Perspektywa moralna, w jakiej będziemy rozważać ten temat, powinna obejmować szerszy horyzont: Internet to nowa kultura, wyzwanie pełne możliwości, dar. W formacji osoby nieodzowne jest kształtowanie sumienia, aby przeżywać „prawdę w miłości” i znajdować Chrystusa w kontekście cyfrowym. Nie chodzi o podawanie recept ani o szukanie i patrzenie jedynie na aspekty negatywne czy ryzyko. Chodzi raczej o uczenie się rozeznawania w mnóstwie możliwości tego, co naprawdę ważne, o uczenie się życia naszym powołaniem w tej nowej kulturze. Internet jest nową przestrzenią, gdzie można żyć wiarą i głosić Ewangelię miłosierdzia.

Nie możemy ignorować zmian i żyć jakby się nic nie stało, ani też czynić z rzeczywistości cyfrowej czegoś absolutnego. Powinniśmy dokonywać rozeznania, by poznać, co pochodzi od Boga, a co oddala od Ewangelii, by odróżnić pszenicę od kłólu, to, co nas prowadzi do egoizmu, niesprawiedliwości, odczłowieczenia od tego, co prowadzi do dobra, prawdy i piękna. Formacja moralna uświadamia nam konieczność i pilną potrzebę wartości, które w epoce technologii, zachowują i chronią to, co ludzkie jako dar Boży.

I – WPLYW NOWYCH TECHNOLOGII INFORMACJI I KOMUNIKACJI NA NASZE ŻYCIE

Nowe technologie kształtują nasz świat. Ta nowa sieć nieokreślonych granic zmieniła nasze życie. Poruszanie się w Internecie podobne jest do morza poprzecinanego siecią niezliczonych dróg. Żyjemy jak zagubieni internauci, nawigatorzy bez celu, którzy stracili sens swego istnienia, bytu.

Zatem pilną sprawą jest znalezienie sensu tej nowej rzeczywistości, nowej kultury, którą niektórzy nazywają „cyfrową”, by nie popaść w odczłowieczający bezsens. W tym krytycznym spojrzeniu na kulturę cyfrową, należy unikać popadania w dwie skrajności: z jednej strony technofobii, a z drugiej technofilii czy technomanii.

Nowe technologie wprowadziły zmiany społeczne i mentalnościowe, naznaczając wszystkie aspekty naszego codziennego życia. Korzystanie z komputera, telefonu komórkowego zmienia nie tylko zachowania i życie społeczne, ale również treść naszego myślenia. Kultura audiowizualna zastąpiła kulturę książki. Niektóre formy wiedzy gubią się, coraz więcej jest WhatsApp i czatów. Społeczeństwo otoczone jest tą „galaktyką Internetu”, technologią, która nas przekształciła i prowadzi do strasznych paradoksów, a nieraz do piekielnych kręgów: ucieczki w świat wirtualny, wzrostu nierówności między bogatymi a biednymi, obietnic pełnych fałszywych nadziei... sieci informacji, która może stać się siecią śmierci.

Poszukiwanie znaczenia tej nowej kultury wymaga od nas czujności wobec nowych idoli (w tym rozmowy przez Wiber), gdyż możemy uczynić z technologii technokrację, z „galaktyki Internetu” – idola, nową religię na rynku. Rzeczywiście, technologia ma przymioty „prawie boskie”: jest niematerialna, bezpośrednia, stała i planetarna. Nie możemy pozostawać obojętni wobec tych prądów, gdyż ryzyko jest oczywiste. Aby technologia stała się źródłem humanizacji, musi być bezwarunkowo w służbie człowieka.

Trudno nam odróżnić rzeczywiste od nierzeczywistego. Niektórzy nawet mówią o epoce post-realizmu, uważając symulowane eksperymenty jako eksperymenty hiper-realne, Trudno nam odróżnić strukturalnie prawdziwe od fałszywego. Niektórzy idą jeszcze dalej i pytają, czy „Internet nie jest pewną nową wersją ‘opium dla ludu’, w której ci „panowie” niewiado-

mego pochodzenia, warunkowaliby i zmieniali nasz sposób relacji z rzeczywistością, czyniąc z nas widzów zaangażowanych w proces budowania rzeczywistości”.

Problem powstaje wtedy, gdy przyjmujemy środki jako cel. Rytm techniki, szybkość, skuteczność... są dobre, ale kiedy narzędzie staje się miarą pracy, wiedza nie jest już dla człowieka, ale człowiek poddany jest wiedzy, traci poczucie bycia człowiekiem, żyjąc w pewnego rodzaju świecie wirtualnym. Dla odnalezienia sensu i celu tej nowej rzeczywistości, potrzeba nam zdrowej antropologii, w której człowiek na nowo będzie podmiotem, a nie tylko prostym przedmiotem konsumpcji.

SKUTKI POZYTYWNE

1 – Internet dostarcza imponującą ilość informacji. Pozwala wytwarzać, przekazywać i wykorzystywać informację cyfrową wszelkiego formatu. Według badań opublikowanych przez Marcina Hilberta w dzienniku „Science” w 2010 r. 95% informacji istniejącej na ziemi, zostało już przetworzone w formę numeryczną, z tego większa część jest dla wszystkich dostępna w Internecie i w innych sieciach informatycznych.

2 – Internet powiększa więzi społeczne. Pojawienie się sieci społecznościowych, gdzie są już obecne wszelkie działania człowieka, obejmuje relacje osobowe, sprawy dotyczące pracy, kultury, komunikacji, ruchów społecznych i politycznych. To wszystko jest wyrażeniem tej nowej formy socjalności. Sieci społecznościowe pozwalają nam tworzyć profil w ograniczonym systemie, widzenie się i poruszanie w obrębie listy połączeń. W listopadzie 2007 r. sieci społecznościowe po raz pierwszy wyprzedziły pocztę elektroniczną, gdy chodzi o czas korzystania. W lipcu 2009 r. miały więcej użytkowników niż poczta elektroniczna. We wrześniu 2010 r. osiągnięta została liczba 1 mld użytkowników, z czego połowa na Facebooku. W 2013 liczba ta stała się dwukrotnie większa, a to niewątpliwie z tego powodu, że wzrosła liczba użytkowników w Chinach, Indiach i Ameryce Łacińskiej. Sieci społecznościowe stały się uprzywilejowanymi platformami dla różnego rodzaju celów, nie tylko dla relacji i rozmów z przyjaciółmi, ale również dla marketingu, handlu, nauczania, twórczości kulturalnej, środków komunikacji, czasu wolnego, zastosowania medycznego i działalności socjo-politycznej.

3 – Rodzi to nową rzeczywistość, nową sferę nazywaną „wirtualną”, chociaż nieoderwaną zupełnie od świata rzeczywistego. Internet sam z siebie nie rodzi wyizolowania ani dystansu społecznego. Istnieją badania, które wykazują, że osoby najbardziej społeczne to te, które używają Internetu. Internet nie jest społecznością wirtualną, ale światem hybrydowym, bardzo realnym.

Podobnie jak wszystkie technologie, Internet nie wytwarza skutku sam z siebie. Jednak oczywistym jest, że stał się on modelowym wsparciem struktury społecznej, która przyjmuje od rodzaju ludzkiego to, co najlepsze i co najgorsze, stając się nawet jakby naszą „drugą skórą”, chociaż u niektórych rodzi to jeszcze obawy i lęk.

SKUTKI NEGATYWNE. PEWNE RYZYKO

1 – „Homo videns”, człowiek skupiony na sobie, który kompensuje braki poczucia świata bez domu. Internet zaburza spojrzenie krytyczne i powiększa dystans pomiędzy obietnicą „wieku informatyki”, a surową rzeczywistością. Mówi się dzisiaj o lęku przed samotnością, o neurotycznym lęku przed ciszą. Stajemy się „elektronicznymi samotnikami”, szukamy komunikacji, jakiej nie znajdujemy w bezpośrednim otoczeniu.

2 – Pasywność. Nie wystarczy być połączonym lub poinformowanym. Internet może być wielką nieuporządkowaną biblioteką (Umberto Eco). Człowiek widzi, że staje się osobą inną niż powinien czy mógłby być. Zamiast inter-aktywnymi, Internet czyni nas „inter-pasywnymi”, otwartymi na spotkanie innego, ale oddalając się od niego.

3 – Indywidualizm. Internet wytwarza nowy rodzaj relacji społecznych, które nie potrzebują przestrzeni fizycznej. Zdaje się być nową przestrzenią zdelokalizowaną, „cyberprzestrzenią”. Relacje internetowe akcentują indywidualizm, wzmagają lęk przed izolacją, powodują brak stabilności psychicznej, osłabiają więzi międzyludzkie. Nadmierne korzystanie z Internetu sprowadza myślenie jedynie do przetwarzania informacji.

4 – Podział. Dzielimy ze sobą pewne style życia i wzorce kulturowe, ale Internet wprowadza także podział w społeczeństwie na „podłączonych” i „niepodłączonych”, między infra-bogatych i infra-biednych. Co nazywa się „cyfrową przepaścią” i jest formą dyskryminacji, która dzieli na bogatych i ubogich: „informacyjnie bogatych” i „informacyjnie ubogich”. Cyberprzestrzeń powinna być środkiem informacji i posiadać usługi dostępne dla wszystkich.

5 – Szkodzenie tradycyjnym kulturom. Nowa technologia informatyczna i Internet, zwłaszcza jako potężne narzędzia globalizacji, przekazują i ułatwiają asymilację ogółu wartości kulturowych – sposoby myślenia o relacjach społecznych, rodzinie, religii i ludzkiej kondycji – których nowatorskość i spektakularność mogą podważyć i zniszczyć kultury tradycyjne. Kultury mogą się wiele od siebie wzajemnie uczyć. Tymczasem narzucanie światopoglądu, wartości jednej kultury drugiej, nie jest dialogiem, lecz imperializmem kulturowym. Internet, obok innych środków społecznego przekazu, niesie przesłanie przesiąknięte wartościami zachodniej kultury świeckiej, a wraz z tym utratę różnorodności kulturowej i zubożenie.

6 – Kultura powierzchowności. Zamiast wertykalnego, analitycznego, głębokiego rozumienia rzeczywistości, mamy obecnie jej rozumienie horyzontalne: egocentryczne skupianie się na sobie, emocjonalny wymiar relacji, utratę obiektywizmu, utratę etycznego i politycznego sensu życia, kulturę krótkotrwałości, pokazania się i natychmiastowości... wszystko to uwydatnia pewną rzeczywistość: Internet pozwala na nawiązywanie kontaktów, a jednocześnie dzieli.

W obliczu sprzeczności i niejasności kultury cyfrowej, należy odnaleźć zasadę moralną dla humanizacji rozwoju technologicznego, która nadałaby sens tej nowej ludzkiej rzeczywistości zmieniającej symboliczną mapę naszego świata.

Nie możemy zgadzać się na używanie nowych technologii informatyki i komunikacji bez przeanalizowania, w jaki sposób te wielkie zmiany wpływają na naszą tradycję, bez opracowania treści, którą wzmocnią tożsamość. Powinniśmy być otwarci, lecz nie tracąc tożsamości, która buduje się poprzez relacje, spotkania z drugimi, niepowtarzalność każdej osoby. Jesteśmy stworzeni do komunikowania się i spotykania. Jesteśmy „relacją”. To w relacji człowiek rozwija się jako osoba, to w relacji kocha i jest kochany.

Jesteśmy odpowiedzialni za innych. Powinniśmy zmierzać ku innym przestrzeniom, widząc kierunek i sens, przyjmując drugiego, gdyż to on pomaga nam wzrastać w człowieczeństwie i widzieć własną godność, to on pomaga nam odkrywać moralny sens i uznać jego godność jako osoby. „*Nie samym Internetem żyje człowiek*”.

II - W JAKI SPOSOB WYKORZYSTUJEMY INTERNET? ETYCZNE ASPEKTY JEGO UŻYTKOWANIA

Społeczność informatyczna przedstawia się jako szansa i wyzwanie. To wyzwanie polega na podjęciu refleksji:

- Jak być przedłużeniem obecności Chrystusa w społeczeństwie będącym pod wpływem nowych technologii przekazu?

- Jak wyrażać wiarę, by przyciągnąć ludzi oddalonych od Kościoła i nie znających naszego języka?

- Jak możemy przeżywać powołanie w tej kulturze cyfrowej?

- Jakie jest nasze miejsce w tej nowej kulturze?

- Jak wykorzystujemy nowe technologie środków społecznego przekazu? Powinniśmy być uważni i dokonywać rozeznania odnośnie naszego sposobu wykorzystania Internetu.

Wykorzystanie Internetu nie jest czymś obojętnym dla osób poświęconych Bogu dla służenia Ubogim. Możemy zrobić z tego dobry lub zły użytek. Nasze powołanie nadaje sens, cel, kierunek wszystkiemu, co czynimy oraz środkom technicznym, których używamy. Wyzwaniem dla nas jest korzystanie z Internetu w sposób etyczny, unikając ryzyka, jakie niesie. Korzystanie z Internetu, podobnie jak z innych środków komunikacji w służbie ewangelizacji i w służbie Ubogim, powinno być zgodne z tym, kim jesteśmy, z naszą tożsamością, powołaniem, ze Zgromadzeniem, do którego należymy. Jako Wspólnota ukierunkowana na służenie Ubogim, powinniśmy usunąć korzystanie nastawione jedynie na konsumpcję i osobistą przyjemność. Mamy określoną misję, mamy głosić coś, co jest naszą pasją i możemy to czynić w przestrzeni obecnej kultury, jak zaczyn w cieście, przekazując przesłanie, wskazując drogę, czyniąc miłosierdzie, globalizując je.

Powinniśmy zwracać uwagę nie tylko na treść, ale także na formę, na sposób korzystania z tego narzędzia, gdyż może on zakłócić życie wspólnoty, relacji osobowych, a nawet nasze życie osobiste. Internet jest jak pajęczyna, która może usidlić. Skoncentrowanie całej uwagi na nim przynosi szkodę na płaszczyźnie ludzkiej i etycznej. Właściwe korzystanie z niego zakłada używanie go w określonym celu. Połączenie bez celu jest czymś wątpliwym pod względem etycznym.

Nieodpowiednie korzystanie z Internetu może spowodować uzależnienie od niego, poruszanie się po sieci w sposób patologiczny, poszukując emocji, sensacji, odczuwając niejasno zmieniające się tożsamości. Internet może powiększać w nas indywidualizm, wpływający na nasze życie. Nowe relacje w sieci sprzyjają więziom warunkowanym tym, co można by nazwać „indywidualizmem sieciowym”.

Jak korzystanie z Internetu wpływa na moje powołanie? Jaki wpływ wywiera bycie w sieci na mój sposób przeżywania wiary? Jak korzystamy z tego środka? W jakim celu? Przede wszystkim możemy używać Internetu dla opracowania nowego rozumienia wiary. Dostarcza nam informacji, pomaga wzrastać i formować się osobiście, daje łatwe połączenie, od razu, za darmo, z innymi osobami, realiami. Naprawdę, ileż możliwości dla kultury i formacji! Sieć komputerowa pozwala na połączenie, ułatwia kontakty z osobami, dostarcza wiele informacji. Internet daje dynamikę interaktywną, która nie powinna szkodzić życiu wewnętrznemu, interaktywność jest częścią życia wewnętrznego.

Po drugie, Internet ma wykorzystanie duszpasterskie, to środek ewangelizacji, wirtualne dawanie świadectwa o miłości Boga. Czyż nie możemy zaznaczyć obecności ewangelizującej i przesłania o powołaniu dzięki sieci społecznej? Jest tyle rzeczy do powiedzenia, tyle okazji, by głosić miłość Boga, wykorzystując dla przekazu Internet! Jako posłani dla głoszenia ubogim Dobrej Nowiny, możemy na przykład pocztą elektroniczną przesyłać jakiejś grupie osób komentarze do Słowa Bożego na dany dzień. Możemy dodać symboliczny obraz, podkreślający piękno Słowa, wyjaśniający miłość Boga, zawierający myśli płynące z wiary, miłości i nadziei.

Jesteśmy w sieci dla globalizacji miłosierdzia. Internet jest dla nas narzędziem w służbie Ubogim. Trzeba tylko tchnąć w niego „duszę”, nadać sens temu wirtualnemu światu. Powinniśmy jednak ograniczać czas jego używania, czas jemu poświęcany, aby nie oddalało to nas od „realnej” osoby, od spotkania z drugim. Nie możemy więcej czasu poświęcać na patrzenie w ekran komputera niż na osoby, z którymi żyjemy. Internet możemy wykorzystać dla wprowadzenia naszego dziedzictwa charyzmatycznego. Poprzez Internet można słuchać Chrystusa, naśladować Go w różnym kontekście, miejscach, peryferiach, gdzie nie ma innego sposobu kontaktu jak wcielając się w ich kulturę, w treść i formę.

III – CHRZEŚCIJANIE W EPOCE SIECI, PRAWDA I AUTENTYZM

Podczas kongresu na temat nowych technologii, który odbył się w kwietniu br. w Madrycie, bp Celli przypominał uczestnikom, że najważniejsze jest głoszenie Ewangelii, ewangelizowanie nowej kultury i życie jako chrześcijanie w tej nowej rzeczywistości. Sieć nie jest tylko narzędziem, ale kulturą, innym sposobem komunikacji, wyrażeniem daru, miłości do Boga i do bliźniego.

Aktualna sieć jest środowiskiem ludzkim, nowym kontekstem egzystencji, determinującym sposób myślenia i codziennego życia człowieka. Sieć pobudza myślenie, rodzi relacje. Całkowicie włączona i zintegrowana z życiem, wprowadziła świat cyfrowy w nasz zwyczajny świat. Technologia używająca ekranu dotykowego stanowi część naszego codziennego życia i wyraża fuzję (scalanie) między ciałem a narzędziami technologii.

Życie jako chrześcijanie w sieci, bycie obecnymi w sieci dla ewangelizowania tej nowej rzeczywistości od wewnątrz, stanowi dla nas wyzwanie. Nie wystarczy zwyczajne używanie Internetu, trzeba nam nowego spojrzenia na technologię, wychodząc od perspektywy duchowej, tzn. odkrycia, że Internet jest środkiem, poprzez który możemy przeżywać wiarę, nie odcinając się od życia.

Sieć nie jest tylko środkiem, ale też kontekstem, w którym możemy żyć i wyrażać wiarę. Wyraża się to nawet w słownictwie. Używamy takich wyrażen jak: „zachować plik”, by powiedzieć, że nie chcemy go stracić. Mówimy o „konwersji pliku” na inny format; „wejść w kontakt”, nowe połączenie w przerwanej relacji... By dobrze przeżywać epokę sieci, trzeba spojrzeć na wiarę w odniesieniu do niej, gdyż jest to rzeczywistość naznaczająca wierzącego w sposobie rozumienia siebie, wpływa na jego wiarę i sposób jej przeżywania.

Nowe technologie odzwierciedlają nasz udział w miłości Boga, który jest komunikatywny. Internet jest miejscem daru, osobistego spotkania. Bóg jest komunią, komunikacją, wzywa do zbliżenia się do innego, poznania go. Sieć nie jest zbiorem jednostek, ale zbiorem relacji między jednostkami. Relacje ludzkie nie są grą, wymagają czasu, bezpośredniego poznania, obecności angażującej tożsamość. Niewłaściwym byłoby nawiązywanie relacji w sieci ze szkoda dla własnej rodziny, nawiązywanie połączeń wirtualnych, które stałyby się obsesją i izolowały. Wspólnota, nasze ludzkie relacje nie mogą być zdeterminowane przez technologię. W „społeczeństwie płynnym” (gdzie niemożliwy jest brak stałego połączenia), nie możemy obejść się bez bliskości.

Trzeba nam rozpocząć nowy rodzaj chrześcijańskiej obecności w kulturze: Internet to metafora, która może pomóc zrozumieć Kościół, żywe Ciało, jeżeli wszystkie relacje w ich „for internum” są żywe (por. LG 6). Sieć jest miejscem dla daru w wolnej wymianie: sposobem oddania się, przyjęcia i pozwolenia, by inni cię zaakceptowali. Prawdą jest, że w chrześcijańskiej perspektywie, dar jest czymś więcej niż tylko prostą wymianą, dar zakłada osobistą relację, zaangażowanie i wzajemność.

Jesteśmy obecni w świecie cyfrowym dla dawania świadectwa. Sieci społecznościowe są czy mogą być miejscem prawdy, wiary, przestrzeni ewangelizacji, nawet gdy rzeczywistość wirtualna nie zastępuje doświadczenia realnego, namacalnego i konkretnego przekazu chrześcijańskiego. Niektórzy mówią o „świętych elektronicznych”, „internetowych proboszczach”, „pobożności cyfrowej”. Prawdą jest, że w Internecie nie ma sakramentu – liturgia nie może być wirtualna – ale sieć jest przestrzenią doświadczenia modlitwy, przestrzenią doświadczeń wirtualnych wyrażających potrzebę modlitwy współczesnego człowieka. Papież Franciszek mówił niedawno o Internecie w służbie kulturze spotkania. Postawił pytanie: *„Jak przejawia się bliskość w posługiwaniu się środkami przekazu i w nowym środowisku stworzonym przez technologie cyfrowe?... Nie wystarczy przechadzać się po cyfrowych „drogach”... Potrzebujemy kochać i być kochanymi... Chrześcijańskiego świadectwa nie daje się przez bombardowanie treściami religijnymi, ale przez chęć dawania siebie innym ‘przez gotowość’.* Nasz przekaz powinien być *‘pachnącym olejkiem’, ‘rozweselającym winem’... aby prowadzić dialog z dzisiejszym człowiekiem i prowadzić go na spotkanie z Chrystusem... by przekazać piękno Boga*”. Czy nasza obecność w sieci jest „pachnącym olejkiem”, „rozweselającym winem”? (Orędzie Papieża Franciszka na Światowy Dzień Środków społecznego przekazu, 1 czerwca 2014).

W perspektywie chrześcijańskiej, nasza obecność w Internecie powinna dawać:

- poczucie transcendencji – głębokie przekonanie, że Duch Boży skłania nas do spotkania, komunikacji, przekazywania życia;
- perspektywę ewangeliczną, by wzrastać w ewangelicznych wartościach, by nasze świadectwo było spójne, znaczące;
- poczucie misji, otwartości na świat, na innych, swobodnie proponując im nowy sposób kreatywności.

PRAWDA I AUTENTYZM, TO DWA ETYCZNE KLUCZE „INSTRUKCJI” KORZYSTANIA Z INTERNETU

Konieczny jest autentyzm i spójność z sobą samym, aby stawali się wszystkim dla wszystkich i żyli prawdą, wychodząc od osobistej odpowiedzialności i kompetencji. Powinniśmy być obecni w przestrzeni cyfrowej w taki sposób, aby pomagała nam ona przeżywać naszą duchowość. Potrzebujemy filtrów, dekodek, aby uchwycić odpowiedzi nadające sens życiu, zatem „dekoderów odpowiedzi”. Powinniśmy być w sieci, aby odpowiedzieć na pragnienie transcendencji istoty ludzkiej, wskazując kierunek, ofiarując mosty. Kontynent cyfrowy oczekuje od nas widzialnej, pogodnej obecności, na poziomie naszego powołania i na poziomie społeczności cyfrowej, w której żyjemy. Internet jest doświadczeniem, przestrzenią doświadczeń. Życie samo w sobie jest siecią, stylem życia „w łączności”.

(cdn.)

Ojciec Fernando CASTILLO, cm

NOMINACJE

Nominacje Dyrektorów Prowincjalnych

REGION ALBANI: Ksiądz Luigi CANNATO został mianowany Wice-Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 28 grudnia 2015.

PROWINCJA MEKSYKU: Ksiądz Silviano CALDERON SOLTERO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 7 stycznia 2016.

PROWINCJA ETIOPII: Ksiądz Tadele PIUOS został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 9 marca 2016.

PROWINCJA WIELKIEJ BRYTANII: Ksiądz Paul ROCHE został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 5 kwietnia 2016.

PROWINCJA WARSZAWSKA: Ksiądz Karol HOŁUBICKI został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 5 kwietnia 2016.

PROWINCJA SAN VINCENZO-ITALIA: Ksiądz Giancarlo PASSERINI został ponownie mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 5 maja 2016.

PROWINCJA ST. LOUISE DE MARILLAC-ASIA: Ksiądz Amado CABALLERO został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na trzy lata, 6 maja 2016.

PROWINCJA NUESTRA SENORA DE LA MISION-AMERICA SUR: Ksiądz Daniel ROSALES BRIZUELA został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 3 czerwca 2016.

PROWINCJA MOZAMBIKU: Ksiądz Fernando Abel MUCAVELE został mianowany Dyrektorem Sióstr Miłosierdzia na sześć lat, 16 czerwca 2016.

ŚWIADECTWO SIÓSTR

Prowincja Słowacji

Być Siostrą Miłosierdzia w Rosji (Omsk)

Wprowadzenie

Każdego dnia zatrzymują mnie słowa Jezusa: „*Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu*” (Mk 16, 15). W jaki sposób żyję wiarą w mojej posłudze i jak przekazuję ją innym? Często obawiam się, że niewystarczająco głoszę Dobrą Nowinę ludowi rosyjskiemu. Nie jest łatwo przeżywać powołanie w kraju, gdzie chrześcijanie są mniejszością, doświadcza się wiele napięć i zawsze trzeba przewycięzać pewien lęk.

W 2002 r. zostałam posłana do Rosji. Był to okres nieco bardziej korzystny dla lokalnego Kościoła katolickiego, nawet jeżeli nadal było trudno. Gdy Papież powołał do życia cztery diecezje na terenie kraju, prawosławni podnieśli bunt, zwłaszcza prawosławny kler. Wszyscy misjonarze poczuli się bardzo niepewnie. Często ich prośby o wizę lub przedłużenie karty pobytu były odrzucane. Jednego razu biskup Irkucka nie uzyskał pozwolenia, by wejść na teren swej diecezji z powodu polskiego obywatelstwa. Doradzono nam, byśmy byli roztropni, aby uniknąć oskarżenia o prozelityzm. W naszej Wspólnocie składającej się z trzech Sióstr, zastanawialiśmy się jak zareagować i znaleźć sposób, by głosić Ewangelię. Oczywiście, możemy to czynić poprzez świadectwo naszego życia, całkowicie oddanego Bogu, w radości życia braterskiego wyrażającego się poprzez serdeczne relacje. Bóg szybko udzielił nam odpowiedzi. Mimo naszej niemocy, Jego miłość była silniejsza niż wszystko i nie chcieliśmy być dla Niego przeszkodą.

Moją pierwszą posługą była opieka nad chorymi na gruźlicę. Mimo że kraj jest rozwinięty i dysponuje ogromnymi bogactwami, ta choroba jest tu dość powszechna, zwłaszcza między najuboższymi, a w niektórych miejscach zmienia się w epidemię. Odwiedzamy chorych, pomagamy im i idziemy z nimi do lekarza. Kiedy są w szpitalu, jesteśmy blisko nich, a gdy nadchodzi ostatni moment, jeszcze częściej jesteśmy przy nich.

Pierwszą osobą, którą się opiekowałam, był Voloda, 60-letni mężczyzna, inwalida, który stracił wzrok na skutek nadużywania alkoholu. Był on moim „profesorem” języka rosyjskiego, człowiekiem inteligentnym i wykształconym. Kiedyś był nauczycielem w liceum zawodowym. Dzięki wizytom, zdobyliśmy jego zaufanie do tego stopnia, że powierzył nam swoje pieniądze, by ich więcej nie wydawać na alkohol. Stopniowo przeprowadzałyśmy małe prace w jego mieszkaniu. Kupiliśmy mu także kilka ubrań i nowy telewizor, o którym już marzył od dawna. Dzięki zaoszczędzonym pieniądzą, był w stanie zapłacić za operację oczu i odzyskał wzrok. Jednak najważniejsze dla niego było to, że odnalazł swą córkę, której nie widział od lat. Chciał się z nią pojednać i prosić o wybaczenie, że zostawił rodzinę. Spotkał się z nią pod koniec życia, nie było łatwo nawiązać na nowo zerwane dawno temu więzi... Po jego śmierci, córka zaproponowała pokryć wydatki związane z pogrzebem, co było bardzo wzruszające.

Chociaż jesteśmy postrzegane jak jakaś sekta, nasza posługa chorym na gruźlicę jest drzwiami wejściowymi. Nikt nam nie zabrania przez nie wchodzić, gdyż inni obawiają się zara-

zenia. Świadekstwo Luby, kobiety prawosławnej, zarażonej gruźlicą, naprawdę dodało nam odwagi. Mimo, że prawosławny ksiądz powiedział jej, by do nas nie chodziła, odpowiedziała z przekonaniem, że bardziej wierzy w Boga katolików, ponieważ zajmowałyśmy się nią bardzo regularnie, a nawet w Boże Narodzenie odwiedziłyśmy ją, czego jeszcze nikt do tej pory nie zrobił. Tak naprawdę Ubodzy mówią, że patrzymy na nich jak na istoty ludzkie. Nauczyłam się od nich cieszyć małymi, codziennymi rzeczami i akceptować własne słabości.

„Jezus powiedział: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im, do takich bowiem należy Królestwo Niebieskie*” (Mt 19, 14). Przez dziewięć lat, towarzyszyłam dzieciom i młodzieży w wieku od 6 do 18 lat w Ośrodku Diecezjalnym. Ponieważ jestem pielęgniarką, a nie pedagogiem, ta służba wydawała mi się bardzo wymagająca, ale pomyślałam, że jako Siostra Miłosierdzia, powinnam dać im moje serce i że Bóg temu zaradzi. Podjęliśmy projekt edukacyjny dla dzieci zapobiegający życiu na ulicy. Musiałam się nauczyć inaczej mówić o Bogu, nazywając Go jedynie Dobrocią, Mocą miłości, itd. Na wszystkich spotkaniach, był z nami „nadzorca”, by sprawdzić, czy nauczanie nie jest katechezą. Te dzieci i młodzi mieli dużo trudności z nadążeniem za programem szkolnym. Dzięki nim nauczyłam się zaufania, uwagi skierowanej na najsłabszego, bezinteresownej miłości. Pewnego dnia Artom powiedział do mnie: „*Chciałbym, żebyś przyszła na mój ślub, bo to ty jesteś moją mamą. Moja mnie zostawiła i nie kocham jej*”. Jego mama zostawiła go z bratem na dworcu i odeszła. Innego dnia, pewna dziewczyna imieniem Leila dała świadectwo w klasie jak bardzo jej życie zmieniło się dzięki pomocy Sióstr. Jednak starszy ksiądz katolicki zakwestionował ważność i skuteczność naszych posług, ponieważ nie przyprowadzałyśmy ludzi do kościoła i do Sakramentów. Tymczasem parafianie, którzy byli odpowiedzialni za działania charytatywne poprosili nas, abyśmy animowały duchowe spotkania i zaproponowały formację dla świeckich, pracowników i wolontariuszy. By odpowiedzieć na to zaproszenie, uczestniczyłyśmy w kursie kierownictwa duchowego zorganizowanym u jezuitów. Spotkania formacyjne były nowym, bardzo ubogającym doświadczeniem, bardzo poruszyły mnie świadectwa wiary. Pewien protestant powiedział, że bardzo docenia cichą adorację, gdyż tak bardzo był przesycony zbyt hałaśliwymi modlitwami. Pracując w Caritas, uświadomiłam sobie bardziej jak bardzo ludzie świeccy są głodni Boga. Dzisiaj, poprzez różne projekty społeczne, jestem odpowiedzialna za organizację spotkań formacyjnych dla osób świeckich miejscowych i innych.

Przeprowadzamy katechezy w dwóch parafiach na terenie miasta, które liczy więcej niż milion mieszkańców. Początkowo parafia była w ruinie, zaledwie trzydziestu wiernych uczestniczyło we Mszy św. niedzielnej, w tym dwie dziewczyny. Nie było ani jednego dziecka. Zorganizowałyśmy kurs pogłębiający wiarę i niedzielne katechezy dla dzieci. Na początku było ich dwoje lub troje. Jakiej trzeba było cierpliwości i wytrwałości, by się nie zniechęcać! Trzy lata później, przychodziło regularnie 15 dzieci. Obecnie w okresie letnim organizujemy również „Wakacje dla Boga”. Wszystko odbywa się w nieco zaniedbanym pomieszczeniu na plebanii, ale atmosfera jest coraz bardziej rodzinna.

Poświęcamy także czas na przygotowanie zgłaszających się katechumenów, przyjmujemy rodziny, ministrantów i prawdopodobnie, wkrótce jeden chłopiec wstąpi do Seminarium. Elvira, nowa wierząca, powiedziała nam, że przeszła wiele kościołów, by zobaczyć, który najlepiej odpowie na jej potrzeby. Poruszona przyjęciem w naszej parafii i homilią wygłoszoną przez księdza, zdecydowała się przyjść do nas. W dalszym ciągu organizujemy rekolekcje dla poszczególnych osób i grup, w parafii, a zarazem w regionach Syberii oddalonych od miasta.

Duszpasterstwo powołań jest również bardzo ważnym wyzwaniem. Organizujemy weekendy dla dziewcząt poświęcone rozeznawaniu powołania. Jedna z nich napisała mi: *Siostrzo, zrozumiałam, że trudno jest służyć Ubogim, ale to jest piękne. Początkowo byłam zmęczona,*

lecz bardzo się cieszę, że mogłam służyć bezdomnym w szpitalu. Nie mogę zapomnieć tych spotkań. Siostro, jeżeli Pan wzywa mnie, by za Nim pójść, będę szczęśliwa. Nigdy nie myślałam, że powiem to pewnego dnia. Oto słowa Ewangelii, które mnie poruszają: „Lecz kiedy urządzasz przyjęcie, zaproś ubogich, ułomnych, chromych i niewidomych. A będziesz szczęśliwy, ponieważ nie mają, czym tobie się odwdzińczyć; odpłatę bowiem otrzymasz przy zmartwychwstaniu sprawiedliwych” (Łk 14, 13-14). Spośród uczestniczek tych spotkań, cztery wyszły za mąż, jedna jest zakonnica, inna szuka wspólnoty zakonnej, która najbardziej by jej odpowiadała.

„Oni zaś poszli i głosili Ewangelię wszędzie, a Pan współdziałał z nimi i potwierdzał naukę znakami, które jej towarzyszyły” (Mk 16, 20). Nie mogę zapomnieć o wszystkich osobach starszych, które wytrwały w wierze mimo tak ciężkich warunków w trudnych okresach życia politycznego i o tych, którzy powrócili do Boga na łożu śmierci. Ich tak często tragiczne świadectwa umocniły moją własną wiarę.

Podsumowanie

Tutaj na Syberii, Wszechmocny Pan czyni dla nas cuda i cieszymy się mimo osobistych ograniczeń. Tutaj, moje ciało cierpi z powodu zimna, ale serce rozgrzewa się dzięki obecności Chrystusa w moich Siostrach i Ubogich.

Siostra Antonia LEDNICKA
Siostra Miłosierdzia

SŁOWO UBOGICH

Prowincja Belgii-Francji-Szwajcarii

Ubodzy nas ewangelizują

Od 14 lat pracuję w Stowarzyszeniu „Jeńcom – wyzwolenie”, posługując osobom na ulicy lub żyjącym z ulicy oraz osobom prostytutującym się. Te spotkania są różne: na ulicy lub w siedzibie Stowarzyszenia, albo też w czasie pobytu organizowanego poza Paryżem, by te osoby mogły się wypowiedzieć i wyrazić to, co w nich najlepsze.

Jean François

Wszystko zaczyna się od spotkania „z pustymi rękami”, to znaczy spotkania naznaczonego bezinteresownością, gdzie relacja ważniejsza jest od zapomogi. Przemierzając jak zwykle ulicę, zobaczyliśmy człowieka, który skonstruował sobie schronienie na ławce w ogrodzie Forum. Podeszliśmy do niego, przedstawiliśmy się. Wyraźnie dał nam znać, że nie życzy sobie rozmowy. Przez 3 miesiące, w każdy czwartek, mówiliśmy mu „dzień dobry” i w końcu pewnego dnia powiedział: „*nazywam się Jean François*”. Od tego dnia staliśmy się przyjaciółmi. W Boże Narodzenie, ofiarował nam torebkę z dobrze posklejanymi czekoladkami. „*Zachowałem je dla was*”, powiedział. To wtedy po raz pierwszy zobaczyłam uśmiechniętą twarz Jean François, zadowolonego, że mógł nam podarować czekoladki, i to z uśmiechem.

W CZASIE PIELGRZYMKI DO LOURDES

Wraz ze Stowarzyszeniem Sanitariuszy z Paryża, zawsze towarzyszymy osobom z ulicy w pielgrzymce do Lourdes. Sanitariusze zapewniają opiekę nad chorymi. Podczas pielgrzymki, najwięksi „twardziele” ulicy miękli przy chorych.

Lucien, (u którego stwierdzono HIV, lecz nie chciał się leczyć, bo śpi na ulicy), dołączył do nas, by służyć, a nie w celach religijnych, gdyż nie był ochrzczony. W czasie pielgrzymki uczestniczył we wszystkich nabożeństwach. Widziałam, z jaką czułością pochylał się nad chorym. Pewnego dnia poprosił, abyśmy się pomodlili razem z nim. W drodze powrotnej powiedział: „*Chciałbym ponieść krzyż w czasie parafialnej Drogi Krzyżowej ulicami, by pokazać, że jestem chrześcijaninem*”. W tym czasie pobił się z jednym kolegą, ale miał odwagę poprosić go o przebaczenie i uściśnił sobie dłonie.

Podczas jednej z Eucharystii przystąpił do Komunii Świętej. Rozmawiając na ten temat, powiedział: „*Widzisz, w rodzinie ludzie dzielą się posiłkiem; tutaj jesteśmy rodziną, zatem podzieliłem się chlebem braterstwa i przyjaźni*”.

Pod koniec pielgrzymki, **Félix** zapytał: „*Dlaczego tutaj się nie pije? Dobrze nam tu być razem. Od jutra w Paryżu galera zacznie się na nowo. Tutaj patrzą na nas jak na ludzi, nikt nie wie, że żyjemy na ulicy; gdzie indziej, w Paryżu, jesteśmy traktowani gorzej niż psy*”.

Paul: „*Spędziłem 30 lat na ulicy, 30 lat zbierania śmieci... człowiek staje się jak śmieć. Wyjazd do Lourdes przywrócił mi smak życia, dał mi chęć, by pójść do ambasady, wyrobić sobie na nowo dokumenty i odnaleźć mojego syna. Ten wakacyjny wyjazd uczy mnie życia*”.

z samym sobą, czucia się dobrze w własnym ciele, gdyż galera, to ciężkie życie, przeszkadza mi istnieć”.

Joseph: *„Chcielibyśmy oddać nasze nogi tym, co ich nie mają. My jesteśmy bogaci, możemy się przemieszczać... a jednak narzekamy”.*

Adrien, który dopiero, co wyszedł po długim czasie z więzienia: *„Wyspowiadałem się, to jakby mi ciężki kamień spadł z serca. Myślę, że dzisiaj mam skrzydła”.*

Didier: *„To dziwne, ale w Lourdes nauczyłem się, że przebaczenie wyzwala, nawet jeżeli nie jest łatwo nauczyć się przebaczać sobie i kochać. Z Lourdes człowiek nie powraca taki sam: ja przywożę kumpłom delikatny uśmiech Maryi, a kiedy ciągnę wózek z chorym, to jest jak modlitwa”.*

W CZASIE POBYTU W OPACTWIE „EN CALCAT”

Każdego roku, na osiem dni, jedziemy z osobami z ulicy do Opactwa w En Calcat, blisko Carcassonne. Rano, wraz z mnichami, pracujemy w parku i ogrodzie. Na nowo uczymy się odnajdywać smak wysiłku, używać narzędzi pracy, trwać do końca w podjętym zaangażowaniu mimo zmęczenia. Życie z nimi przez 24 godziny na dobę w tym miejscu ciszy i piękna jest uprzywilejowanym czasem dzielenia się, stawiania sobie pytań, zwierzeń.

Pablo: Przyszedł do mnie z fragmentem różańca i krzyżem w dłoniach: *„zebrałem je dla ciebie”.* Następnie zaczął opowiadać o swym dzieciństwie i cierpieniach... cały czas trzymał w dłoni krzyż. Powiedziała mu: *„Twój krzyż jest ciężki, nie mogę go ponieść za ciebie”.* Zdenerwował się i odrzekł: *„Dlaczego mi to mówisz? Poświęciłaś mi czas, wysłuchałaś mnie, sprawiłaś, że poczułem się dobrze... dlatego nigdy więcej nie mów tak...”*

Jean-Luc: *„Moja matka umarła zbyt szybko... to niesprawiedliwe. Mój ojciec wziął sobie inną kobietę. Wierzyłem, że ona mnie pokocha, ale ona mnie nie chciała. Nigdy nie jadłem z nimi. Na stole nigdy nie było dla mnie talerza. Byłem wychowywany jak zwierzę: jadłem z kotem i psem z ich miski, na całe dni zamykali mnie w szafie... sikałem w majtki, bili mnie kijem albo wkładali do miski z lodowatą wodą, nawet zimą... Ojciec nigdy mnie nie wziął na kolana ani nie przytulił; nigdy mnie nie pocałował. Zapamiętam to na całe życie: mamy nie da się zastąpić... serca matki... kiedy umarła, to jakby część mojego ciała odeszła”.*

André, który śpi pod mostem w Paryżu: *„Rano, kiedy wstaje dzień, to jest jakby Dzień dobry od Dobrego Boga”.*

Philippe: *„Jestem modlącym się na ulicy. Kiedy idę, nie wiedząc, gdzie postawię moją torbę, myślę o Bogu i wyruszam na nowo w drogę”.*

Joseph, który wyszedł z więzienia, przyszedł do Stowarzyszenia: *„Boję się na ulicy. Idę wzdłuż murów, jestem cieniem. Nikt mnie nie widzi... żadne spojrzenie... Tutaj jest się dobrze przyjętym. Gdzie indziej, wszędzie, jest się traktowanym jak zwierzę. Nie mam już nikogo na świecie... boję się”.*

Gilles: *„Rodzice wyrzucili mnie za drzwi jak śmiecia. To prawda. Oni zawsze mnie traktowali jak jakiś odpadek. Jestem na ulicy od 10 lat... grzebię w śmietnikach, by znaleźć coś do jedzenia. Tak naprawdę jestem śmietnikiem”.*

Lucien: *„Całe życie byłem na ulicy. Gdy miałem dwa lata, rodzice mnie porzucili. Moi rodzice zastępczy umarli zbyt szybko. Chciałem zobaczyć moich rodziców ponownie... wyrzucili mnie za drzwi, wołając: śmieć!”.*

W CHWILI ŚMIERCI KOLEGI

Jean-Marie powiedział do Daniela, który dopiero co umarł: „Przez całe życie nie byłeś nigdy kochany. Teraz wiesz, że Bóg cię zawsze kochał”. „Kwiaty to tak jakby miłość, którą się daje i którą się otrzymuje... to właśnie to chcemy ci powiedzieć, Danielu”.

Pascal: „Ci kamraci pozostaną na zawsze w moim życiu i sercu. Nie można zapomnieć o towarzyszach galery. Być może Bóg o nich też nie zapomni... być może to właśnie Bóg”.

Philippe: „Teraz wiem, że nie będę pochowany jak pies, ponieważ tutaj szanuje się nas aż do śmierci”.

W JAKI SPOSÓB OSOBY Z ULICY CZYNIAJĄ MNIE BARDZIEJ LUDZKĄ POPRZEZ SWĄ OBECNOŚĆ I SŁOWA?

„Starając się ukazywać Boga Ubogim, głoszą im Ewangelię, jawnie tam, gdzie to możliwe, a zawsze poprzez swoje życie. Pozwalają, by Ubodzy je ewangelizowali i ubogacali” (K. 24b).

Przebywanie z osobami na ulicy jest dla mnie nieustannym zaproszeniem do nawrócenia, zmiany mych przyzwyczajeń, temperamentu, dostosowania się do ich rytmu, to znaczy ślimaczego tempa.

- **Być uważną na wszystkich:** staram się nie wybierać najbardziej miłych czy tych, co najczęściej o coś proszą, ale idę do tego, który o nic nie prosi i się nie wypowiada (gdy chodzi o odzież, zdrowie, itd.), do tego, który jest smutniejszy niż zazwyczaj, albowiem ich cierpienia można wyczytać z twarzy.

- **Na każdego patrzeć pozytywnie.** Ich czasami odpychający wygląd zewnętrzny, nigdy nie jest przeszkodą, by zbudować właściwą, prawdziwą i pełną dobroci relację. Św. Wincenty a Paulo zachęca nas do wiary, że „miłość jest twórcza aż do nieskończoności”.

- **Nie być ciekawą ich przeszłości.** Muszę nauczyć się wchodzenia w ich historię na dzisiaj i pozwolić im być nowymi ludźmi w Ośrodku, gdzie ich przyjmujemy. Powinniśmy pokazać im, że nie są oni kimś, kto wyszedł z więzienia, ani alkoholikami lub jeszcze kimś innym, ale ludźmi zdolnymi na nowo rozpocząć swoje życie.

- **Zmienić mój rytm życia i wartości.** Uczę się poświęcania im wiele czasu, zaczynania ciągle od nowa z tym samym przekonaniem, że wszystko jest możliwe. Trzeba, żeby oni sami podejmowali decyzje i nie tego powinnam robić za nich, a nawet powinnam czasami umieć zniknąć. Tygodniami usilnie prosimy, by wzięli prysznic lub podjęli takie czy inne kroki... aż któregoś dnia wyrażają „swoją” prośbę. Wówczas powinnymy wszystko zostawić, by na nią odpowiedzieć i im towarzyszyć.

- **Zmierzyć się z oczywistą porażką, zawiedzionym zaufaniem.** To są istoty ludzkie, które powinny dokonywać własnych wyborów. Robią jakiś krok, potem upadają... Należy ich przyjmować z tą samą dobrocią i dawać im nową szansę.

- **Być w jakimś sensie ich pamięcią.** Przegrali swoje życie: rodzinę, przyjaciół, mieszkanie, dokumenty, pomieszczenie, które zajmowali bezprawnie... czasami zapominają swego nazwiska, tożsamości. Za ich zgodą, przechowujemy ich dokumenty, przypominamy im o spotkaniach, a czasami nawet o ich dacie urodzenia.

- **Pomóc im w podejmowaniu odpowiedzialności za własne życie i za siebie nawzajem.** Czynimy starania, by żyli między sobą jak bracia, by przyjmowali nowoprzybyłych, towarzyszyli im w załatwianiu różnych spraw.

- **Przyjmować ich gesty przyjaźni i wdzięczności.** Są szczęśliwi, że mogą ofiarować nam swą przyjaźń, czasami wyrażają swą wdzięczność w sposób niezręczny, ale ubogacają nasze życie, a to jest zawsze piękne.

- **Umieć panować nad swoim „nieokrzesanim językiem” i zachowywać łagodność.** Bardzo rzadko zdarza mi się wpaść w złość, ale czasami nie ma innego wyboru, by ich przebudzić, zachęcić do przyjmowania przeciwności, szanowania regulaminu domu, który ich przyjmuje. Tymczasem trzeba mimo wszystko bardzo szybko powrócić do postawy współczującej i pełnej czułości. Stale troszczę się o to, by zachować cierpliwość. Uśmiech i łagodność są dla każdego człowieka najbardziej twórczą bronią. Aż do granic możliwości staram się zrozumieć człowieka gwałtownego, zdesperowanego czy podłego, pytając się, w jaki sposób przywrócić mu poczucie sprawiedliwości, przekonać go, że jesteśmy tu, aby przebyć z nim tę drogę i by mógł odnaleźć własną godność.

- **Zgodzić się na to, że moja jawna solidarność może być wystawiona na pośmiewisko** osób z otoczenia. Osoby z marginesu często wywołują strach u „dobrych ludzi”. Pewnego ranka, mój sąsiad powiedział: „*Pani pies śpi w moim garażu*”. To był Lucien, sparaliżowany od zimna, niezdolny, by się podnieść. Mimo wysiłku nie udało mi się go podnieść. Sąsiad odmówił pomocy i kpił sobie ze mnie. Lucien powiedział: „*Widziałas? Nabija się z ciebie. Ja jestem przyzwyczajony, ale ty może nie!*”

- **Zgodzić się na cierpienie razem z nimi, być ich słowem, kiedy cierpienie zamyka im usta.** Jestem zawsze smutna, kiedy widzę jak się upokarzają, żebrząc. Co więcej, gdy dajemy im monetę, nie patrząc na nich, to w niczym nie rozwiązuje ich problemu. W naszym Punkcie przyjmowania Ubogich, widzę mężczyzn, którzy mają ochotę się śmiać i patrzą nam prosto w twarz, a kiedy spotykam ich przy drzwiach naszych kościołów lub sklepów, przyjmują postawę wywołującą litość. Według mnie pozostawienie ich w takiej postawie, nie pomaga im w odnalezieniu swej godności.

POZWOLIĆ SIĘ EWANGELIZOWAĆ POPRZEZ ICH ŻYCIE I SŁOWA

Wiem, że wiele niewierzących kobiet i mężczyzn jest bardzo zaangażowanych w służbę bliźniemu. Zatem, skoro jestem wierząca, co to zmienia?

Wierzę, że każdy człowiek jest kochany przez Boga i że niesie w sobie tę miłość. Wierzę w Zmartwychwstanie dzisiaj, co zachęca mnie do ogromnego szacunku wobec każdej osoby.

Dlaczego jestem coraz bardziej z nimi? Wszyscy ci ludzie poobijani życiowo, wydający się straceni, przyciągają mnie. Mają w sobie coś, co nie zwodzi. Nie mam intelektualnej pewności, co do tego, czy postępuję naprzód, ale mam przekonanie, że Bóg ukrywa się w tych twarzach wyżłobionych przez powtarzające się, niechciane porażki, których doświadczyli. Wydaje mi się, że Bóg utorował sobie drogę, by być w ich zranieniach z dzieciństwa, z okresu dorastania, gdy już dorośli i że trwa w ich niegojących się ranach tak jakby chciał nas poruszyć; a gdybym na to pozwoliła...

Wierzę, że Bóg jest obecny w każdym z nich, jak był obecny w Betlejem jako delikatne i bezbronne dziecko... później w Jerozolimie, gdzie został ostatecznie odrzucony i wykluczony przez władze cywilne i religijne w czasie procesu i skazania... a gdyby jakąś szansą dla nich

było zaryzykowanie chociaż odrobiny naszego życia dla nich, od tak po prostu, za nic.

Każdy człowiek jest moim bratem i nie są to słowa rzucone na wiatr. Każda z tych osób na ulicy jest istotą ludzką jak ja. A jeżeli czasem nie jest już nawet podobna do człowieka, należymy do tej samej rodziny ludzkiej, jesteście równi, nie obrażając tym jakichkolwiek ekstremistów. Jednak to zawsze jest trudne, by naprawdę przyjąć drugiego jak brata. To wiara daje mi siłę, aby być wierną. Moja wiara w Boga, który broni Ubogich jest tylko wtedy rzeczywista, gdy narażę się dla tej samej sprawy.

Spotkania z osobami wykluczonymi głęboko mnie poruszają. Jestem dotknięta nie-
szczęściami mych braci. Myślę, że takie same uczucie towarzyszyło Jezusowi Chrystusowi,
gdyż w Ewangelii często widzimy jak „*Jezus lituje się*”.

Dzięki wierze potrafię im przebaczać. Trzeba przebaczać, ciągle przebaczać, a zwłaszcza mieć cierpliwość, by na nowo zaufać komuś, kto nas oszukał. Kiedy żyje się w takiej nędzy, nie wystarczy dzień, miesiąc czy nawet rok, by odbudować swe wnętrze. W oczekiwaniu na to dojrzewanie, możemy zrobić tylko jedną rzecz: kochać ich takimi, jakimi są. To jest dla mnie odrobina szaleństwa w mej wierze. Na krzyżu Jezus poznał także smak pozornej porażki. Tak jak On, nie chcę porzucać ewangelicznej nadziei.

To ludzie mówiący językiem serca. Słowa, których używają, zdradzają rzeczywistość. Często potrzeba intuicji, aby odgadnąć to, czego nie mówią, albowiem naprawdę można ich zrozumieć tylko sercem.

To lud Boży. Te naznaczone, posiniaczone, zbyt wcześnie postarzałe oblicza to twarze „wierzących” z ulicy. Mówią mi o Bogu poprzez swoje gesty, słowa. Każdego dnia spotykamy się z nimi na „modlitwie ulicy”. Kiedy uczestniczymy w obrzędach pogrzebowych jednego z nich, w kościele pw. św. Idziego, proszą o miejsce w kościele. „*To też nasz dom*”, mówią.

Wierzyć, że są kochani przez Boga. Moją pokusą jest pragnienie, by wszystko robić za nich, by wyciągnąć ich z nędzy, nawet gdy tego nie chcą. Muszę zawsze nabierać dystansu, zmieniać mój sposób widzenia i odkrywać, że każdy człowiek jest wolny i sam powinien decydować o swej wolności. Nie jestem zbawicielem, ale w służbie tej wolności pokładam nadzieję w Chrystusie zmartwychwstałym. Wierzę, że miłość jest silniejsza niż wszystko, że życie jest silniejsze niż śmierć. Nie wierzę, że istnieją tak gęste ciemności, przez które nie mogłoby przeniknąć światło Zmartwychwstania. Jednak ważne jest, abym poświęciła czas na przyjęcie Chrystusa Zmartwychwstałego na modlitwie i w Sakramentach. Złożenie wszystkiego w dłoniach Ojca czyni mnie bardziej dyspozycyjną, bardziej otwartą na porcję cierpienia, którą otrzymam jutro. Jak to mawiał ojciec Pierre: „*zawsze pozostawcie jakąś rozbitą szybę w waszych oknach, by słyszeć krzyk najuboższych*”. To jest właśnie to, czym staram się żyć każdego dnia: pozostawiać jakąś szczelinę w moim sercu, by widzieć Ubogich, słuchać ich i opatrywać im rany.

Siostra Solange RAULT
Siostra Miłosierdzia

UCZYNNKI MIŁOSIERDZIA

Prowincja Ameryki Środkowej
Gwatemala

Nieumiejętnych pouczać

Ośrodek szkolny im. świętego Wincenty a Paulo, znajdujący się w Tecpán (Gwatemala), powstał 12 grudnia 1952 r. w celu zapewnienia dzieciom i młodzieży solidnego kształcenia obejmującego aspekty ludzkie i duchowe. Miasto liczy 78 732 mieszkańców, z czego 85 % to tubylcy mający niewielkie dochody finansowe, co wyjaśnia, dlaczego większość dorosłych jest niewykształcona.

Po dostrzeżeniu tej sytuacji, Wspólnota zdecydowała się na realizację projektu IGER (Radiofoniczny Instytut Kształcenia w Gwatemali) mający na celu weekendowe kształcenie osób nie mogących korzystać z nauki oferowanej przez centra edukacyjne. Projekt daje im taką możliwość za darmo. Trzeba było znaleźć pomieszczenie i nauczycieli-wolontariuszy, którzy zgodziliby się pracować razem z nami.

Na chwilę obecną grupa ds. Projektu składa się z 4 Sióstr Miłosierdzia (dyrektorki i trzech innych Sióstr odpowiedzialnych za budynek, za przygotowanie posiłku dla najuboższych, itd.) oraz 9 nauczycieli świeckich – wolontariuszy, którzy z radością i zdecydowanie podejmują wyzwanie nauczania ponad 200 uczniów od kursu przygotowawczego (CP) do klasy maturalnej.

Wśród uczniów są dziewczęta i chłopcy oraz ojcowie rodzin. Większość pochodzi ze środowiska wiejskiego: z małych wiosek Tecpán, Chichicastenango i Sololá oraz miasteczek sąsiadujących. W tygodniu podejmują różne, bardzo niskopłatne prace: na roli, prace podwykonawcze i domowe, jako pakerzy, strażnicy ochrony, kierowcy autobusów, dozorczy, pucybuci... żaden z nich nie otrzymuje minimalnej płacy, a pozostali są na bezrobociu. Jednak ci młodzi i dorośli czynią wszystko, co w ich mocy, aby przezwyciężyć tę sytuację ubóstwa, niesprawiedliwości i marginalizacji oraz by uzyskać dyplom, który pozwoli im znaleźć lepszą pracę. Wielu z nich opuściło swą rodzinę, aby pracować w Stanach Zjednoczonych. By spełnić „amerykańskie marzenie”, byli zmuszeni przebyć 3000 km z południa na północ Meksyku, co było prawdziwą „drogą krzyżową” ze względu na nielegalne przekroczenie granicy Meksyku. Po drugiej stronie rzeki, dziesiątki urzędników kontrolujących migrację, czekało na nich z żądaniem przedstawienia stosownych dokumentów. Wielu migrantów było zmuszonych obrać drogi wiodące przez góry, które są ekstremalnie niebezpieczne z powodu ataków grup przestępczych czy gangów handlarzy narkotyków (napaści, gwałty, itd.). Często nie udawało im się przejść bezpiecznie przez góry. Pozostawała w nich wówczas gorycz i jeszcze więcej długów. Z powodu niedożywienia, nauka również przychodziła im trudno, choć wkładali w nią dużo wysiłku.

Każdy z naszych uczniów ma swą własną historię, która go mocno naznaczyła. Byli oni członkami gangów, ofiarami alkoholu, narkotyków czy wykorzystania seksualnego, psychologicznego i fizycznego. Na ich twarzach widać zmęczenie, troski, cierpienie. Patrząc na nich, można sobie wyobrazić ich ciężkie życie.

Projekt IGER – święty Wincenty a Paulo umożliwia zdobywanie wykształcenia, formację ludzką i duchową. W każdą niedzielę, pomieszczenia Ośrodka Szkolnego są zarezerwowane wyłącznie dla nich. Klasy są duże i przestronne oraz sprzyjają uczeniu się. Przed południem jest czas na rekreację, podczas której mogą korzystać z sal sportowych do koszykówki, piłki nożnej... oraz ogrody, gdzie mogą wspólnie się odprężyć. Ośrodek organizuje też zajęcia kulturalne, w których uczestniczą. Gdy chodzi o formację duchową, IGER – miejsce, które szanuje religię, sprzyja ewangelizacji. Na początku dnia proponuje się im refleksję na temat niedzielnej Ewangelii, by mogli przybliżyć się do Boga i prosić Go o życie godne i prawe. Przed przybyciem do Ośrodka wielu z nich uczestniczyło już w pierwszej niedzielnej Mszy św. w parafii, inni idą tam pod koniec popołudnia. W ten sposób niedziela jest „Dniem Pana”, dniem spotkania z Nim w Eucharystii, modlitwie i braciach.

Bóg daje nam możliwość służenia Mu w tych młodych ludziach i osobach dorosłych. Uczymy ich podstawowych praw zarówno ich własnych jak i innych, a także przywracamy im godność, której zostali niesprawiedliwie pozbawieni. Dajemy im narzędzia na lepsze życie i przekonania, które pomogą im unikać sytuacji, w których staliby się ofiarami oszustwa i niesprawiedliwości.

Błogosławiony Biskup Romero mawiał: „*Chwałą Boga jest żyjący Ubogi*”. Poprzez tę posługę, oddajemy Bogu chwałę, pracując na rzecz promocji naszych braci. Dla tych, którzy pochodzą z ekstremalnie trudnego środowiska, nasza pomoc musi obejmować wszystko: żywność, zakup książek... W duchu wdzięczności za pracę wykonywaną przez naszych nauczycieli-wolontariuszy, ofiarujemy im „symboliczny grosz” dzięki comiesięcznej, minimalnej składce uczniów, na którą się zgodzili. Chociaż ta składka jest bardzo skromna, wielu nie jest w stanie jej opłacać, zatem pomagamy im.

Słowa św. Wincentego „*Ubodzy są naszymi Panami i Mistrzami*” prowadzą nas po tych ziemiach Tecpán. „*Wszystko, co czyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili*” (Mt 25, 40). W naszych braciach, którzy potrzebują miłosierdzia, służymy Chrystusowi. W czasie tego Roku Świętego Miłosierdzia, czujemy się zaproszone, aby dawać się coraz bardziej, dzielić się darami, których Pan nam udzielił w swej dobroci. Prosimy Go o mądrość, pokorę, prostotę i miłość, abyśmy byli wiernymi świadkami Jego Dobrej Nowiny.

Siostry Miłosierdzia i nauczyciele wincentyńscy
Chimaltenango

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

Prowincja La Milagrosa Bogóta-Wenezuela

W służbie ofiarom kolumbijskiego konfliktu zbrojnego

KOLUMBIA: KRAJ, KTÓRY DAJE POWODY DO NADZIEI, MIMO PRZECIWNOCI

Kolumbia – kraj wielkich bogactw naturalnych i ludności obdarzonej wieloma talentami umożliwiającymi rozwój osobisty jak i społeczny – liczy 47 662 000 mieszkańców, z czego 82 % stanowią katolicy. Średnia długość życia wynosi 75,5 lat. Jednak zadłużenie zagraniczne kraju wynosi 84 miliony dolarów i 32,7 % ludności jest poniżej progu ubóstwa.

Przez 50 lat Kolumbia była ogarnięta wojną wewnętrzną. Obecnie żywi głęboką nadzieję mieszącą się naraz z dużą dawką sceptycyzmu, gdy chodzi o pokój zawarty między rządem a partyzantami FARC, gdyż ten konflikt był przyczyną wielu cierpień i braku nadziei, nierówności i wykluczenia wśród ludu. Polityka, życie społeczne, ekonomiczne i kulturalne były zawsze normalizowane drogą przemocy i ucisku. Bezpośrednimi konsekwencjami tego konfliktu zostały dotknięte obszary wiejskie, nie otrzymując praktycznie żadnej pomocy ze strony Państwa.

Najczęstszą formą łamania praw człowieka było zmuszanie rodzin i Wspólnot do opuszczania domów i posiadanych dóbr, by po prostu mogły pozostać przy życiu. Bogota – stolica kraju, jest jednym z miast, które przyjęło większą część tej przemieszczającej się ludności, co znacząco przyczyniło się do wzrostu ubóstwa i wykluczenia.

Nie znajdując żadnego zorganizowanego wsparcia w stolicy, osoby te zostały w sposób szczególny dotknięte:

- rozpadem rodziny,
- skutkami natury psychologicznej: agresją, zalem, stanem lękowym, depresją,
- pogorszeniem jakości życia,
- brakiem dostępu do edukacji,
- bardzo wysokim bezrobociem (wykluczenie i dyskryminacja zawodowa).

W takim kontekście, wyzwania dla Kościoła, Rodziny Wincentyńskiej i Zgromadzenia były ogromne. By przyjąć i towarzyszyć tej przemieszczającej się ludności oraz działać na rzecz jej integralnej promocji, trzeba było poszukać środków, bardziej pracować w sieci, podejmować krytyczne, analityczne i konstruktywne analizy. Tymczasem odporność tych ludzi, ich nadzieja, odwaga i wiara dawały nadzieję na lepsze jutro i lepszy kraj.

Dokument Międzykonwentowy 2015-2021 „Odwaga Miłosierdzia” rzucił światło na naszą misję: „MIEJMY ODWAGĘ stanowczo:

* praktykować sprawiedliwość i zajmować stanowisko przeciw wszystkiemu, co zagraża życiu, prawom i godności człowieka,

* podejmować wraz z innymi walkę z przyczynami nędzy..., dokonywać reelektury zaangażowań misyjnych wraz ze współpracownikami... pracować w sieci... we współpracy z Rodziną Wincentyńską oraz z innymi” (DMK, s. 14-18).

CENTRUM SPOŁECZNE „NAZARET” – ODZYSKAĆ PEŁNIĘ ŻYCIA I BUDOWAĆ POKÓJ

Od 26 lat Centrum Społeczne Sióstr Miłosierdzia „Nazaret” w Bogocie, towarzyszy tej przemieszczającej się z powodu zbrojnego konfliktu ludności. Większością ofiar są kobiety, matki rodzin, zwłaszcza z niskich klas społeczno-ekonomicznych.

Poprzez ogłoszenie „Roku Miłosierdzia” Papież Franciszek przypomina nam, że nie możemy rozczarować Ubogich. *„Jezus jest źródłem odwagi Miłosierdzia. To On daje nam moc do bycia odważnymi, do przekraczania lęków, by głosić Dobrą Nowinę Ewangelii”* (DMK, s. 14). Wierzmy, że to oni są głównymi sprawcami swej promocji, ponieważ znają swą sytuację. *„Wciąż odnawiającym się cudem jest fakt, że miłosierdzie Boże może opróżnić życie każdego z nas, pobudzając nas do miłości bliźniego i tego, co tradycja Kościoła nazywa uczynkami miłosierdzia względem ciała i duszy. Przypominają nam one o tym, że nasza wiara wyraża się w konkretnych, codziennych uczynkach, które mają pomagać naszemu bliźniemu w potrzebach jego ciała i duszy ... Będzie to sposób na obudzenie naszego sumienia, często uspiętego w obliczu dramatu ubóstwa, a także na wchodzenie coraz głębiej w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani przez Boże miłosierdzie. Bowiem to w człowieku ubogim i potrzebującym ciało Chrystusa „staje się znów widoczne w umęczonych, poranionych, ubiczowanych, niedożywionych, uciekinierach..., abyśmy mogli Go rozpoznać, dotknąć i troskliwie Mu pomóc”* (Orędzie Papieża Franciszka na Wielki Post 2016 roku, nr 3).

Mając na uwadze programy umożliwiające wyzwolenie i odbudowanie życia tych osób według wartości ewangelicznych, Centrum Społeczne „Nazaret” oferuje:

- punkt przyjęcia,
- pomoc psychologiczno-socjalna (wizyty domowe, warsztaty i rozmowy),
- formację zawodową,
- posługi w sieci według kryteriów planu duszpasterskiego Prowincji,
- pomoc duchową i towarzyszenie oraz miejsca na refleksję, modlitwę i dzielenie się doświadczeniami, aby odnaleźć pokój wewnętrzny i stopniowo otwierać się na przebaczenie oraz pojednanie. Chodzi o to, by pomagać poszczególnym osobom, rodzinom i wspólnotom uśmierzać nienawiść i zaniechać odwiecznej zemsty, zwracając uwagę na kontekst przemocy i niesprawiedliwości doświadczonych przez te osoby. Warunkiem zbudowania stałego i autentycznego pokoju jest pielęgnowanie w ludziach pokornych i braterskich gestów, aby umieli przebaczyć i pojednać się.

„WSPÓLNY PROJEKT”: TKAĆ SIEĆ MIŁOSIERDZIA NA RZECZ RODZIN PRZEMIESZCZAJĄCYCH SIĘ

Od 2014 r. Wolontariuszki AIC (Stowarzyszenia Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo), Semper Mendoza w Bogocie, marzyły o realizacji projektu pomocowego dla ludności przemieszczającej się i będącej ofiarą konfliktu zbrojnego, we współpracy z innymi gałęziami Rodziny Wincentyńskiej. Poprosiły Siostry Miłosierdzia, które już przyjmowały tych ludzi w Centrum Społecznym „Nazaret”, by utworzyć rodzaj spółki osobowej mającej na celu rozwój innych programów i podkreślenie formacji zawodowej. Na dzień dzisiejszy w tym wspólnym Projekcie uczestniczą: Siostry Miłosierdzia, AIC Semper Mendoza Bogotą, Zgromadzenie Księży Misjonarzy i Świeccy Misjonarze Wincentyńscy.

„WSPÓLNY PROJEKT”: „KSZTAŁCIĆ ZAWODOWO OFIARY KONFLIKTU ZBROJNEGO W KOLUMBII, ABY POMÓC IM W ODNALEZIENIU ICH GODNOŚCI”

„Wspólny Projekt”, którego adresatami są rodziny przemieszczające się na skutek konfliktu zbrojnego, ma na celu tworzenie i promowanie działań zmierzających do wyzwolenia i rekonstrukcji. Dokonuje się to poprzez różnego rodzaju formację społeczno-zawodową biorącą pod uwagę integralną promocję: rozwój przedsiębiorczości, zdobycie kompetencji, odzyskanie wiary w siebie, troskę o lepsze relacje z innymi i z Bogiem, a w ten sposób zredukowanie ubóstwa, marginalizacji i wykluczenia. Ten „Wspólny Projekt”, który rozpoczął się w kwietniu 2015 r. (miesiąc przed otwarciem Roku Współpracy Wincentyńskiej), umożliwił rozwój programów Centrum Społecznego „Nazaret”.

„Wspólny Projekt” korzysta również ze wsparcia i udziału podmiotów publicznych i prywatnych, takich jak:

* „*Wysoka Rada na rzecz Pokoju i Pojednania*”. Ten organizm, odpowiedzialny za politykę przyjmowania ofiar konfliktu zbrojnego w Bogocie i udzielania im odszkodowań, ułatwia nawiązanie naszej współpracy z innymi podmiotami publicznymi.

* „*Publiczna Agencja Zatrudnienia*” podlegająca pod Państwowe Centrum Kształcenia (SENA)”. Podmiot ten dysponuje miejscami, zasobami i środkami, by zatrudniać w sposób profesjonalny. Wspomaga wszystkie etapy naszego Projektu i pomaga w zwoływaniu posiedzeń oraz formacji uczestników.

* „*Państwowe Centrum Kształcenia (SENA)*”. Sprzyja ono formacji technicznej i zawodowej, zwłaszcza na rzecz ludności najbardziej narażonej. Przydziela instruktorów posiadających uprawnienia do prowadzenia szkoleń gwarantujących integrację i dobre wyniki zawodowe w krótkim czasie.

* „*Instytucje prywatne i osoby fizyczne przedsiębiorstw odzieżowych*”. Przedsiębiorstwa te są ogromnym wsparciem, gdy chodzi o rady techniczne czy zawodowe w dziedzinie konfekcji. Dostarczają środków finansowych i materialnych do przeprowadzania szkoleń. Pod koniec cyklu formacyjnego, oferują uczestnikom Projektu umożliwiającą zaangażowanie zawodowe.

„Wspólny Projekt” mógł zostać uruchomiony dzięki pracy w sieci. Wolontariuszki AIC odegrały znaczącą rolę, gdy chodzi o jego finansowanie, koordynację, wykonanie i okresową ewaluację.

PROGRAMY I POSŁUGI PROPONOWANE WE „WSPÓLNYM PROJEKCIE”

Poprzez różne programy, ofiarom konfliktu zbrojnego jest proponowany integralny rozwój osoby oraz promocja we wszystkich wymiarach:

* **Pomoc i opieka psychospołeczna.** Centrum Społeczne „Nazaret” proponuje tym osobom pomoc psychologiczną, terapię polegającą na słuchaniu w klimacie szacunku i zrozumienia oraz narzędzia do przezwyciężenia skutków spowodowanych konfliktem zbrojnym lub inną sytuacją przemocy. Osoby zmuszone do przemieszczania się, które musiały pozostawić swe dobra, swoje sprawy, ziemie, pamiątki... znajdują teraz pomoc, wsparcie, by stawić czoło ogromnym cierpieniom i objawom stresu pourazowego.

Ofiarami najbardziej dotkniętymi tym konfliktem są kobiety. Centrum Sprawiedliwości i Prawa Międzynarodowego powołując się na raport Amnesty International mówi, że w czasie

40-stu lat konfliktu kolumbijskiego, wszystkie uzbrojone grupy, utworzone legalnie lub nie, wykorzystwały seksualnie kobiety w każdym przedziale wiekowym, także nieletnie. Wykorzystanie seksualne zawsze powoduje bardzo głębokie szkody psychologiczne i fizyczne. „Ciało kobiety stało się bronią i zdobyczą wojenną”.

* **Towarzystwo oraz formacja ludzka i duchowa** na podstawie prac w grupie: refleksja nad poszczególnymi tematami oraz odkrywanie osoby Jezusa jako Przyjaciela, który może pomóc przezwyciężyć cierpienie spowodowane konfliktem zbrojnym. Czas spotkań i dzielenia się doświadczeniami jest przestrzenią, która pomaga wyjść poza horyzont ich ciężkiego życia, umożliwia spotkanie z przyjaciółmi i poświęcenie czasu Panu Bogu. W obecnej sytuacji kraju, który podejmuje dialog, aby zatrzymać ten konflikt i zintegrować na nowo kraj w atmosferze pokoju, zachęcamy do korzystania z tych miejsc spotkań.

* **Twórcza formacja zawodowa.** Osoby przemieszczające się pochodzą w większości przypadków ze środowiska wiejskiego, gdzie zajmowały się pracą na roli i hodowlą. Kiedy przybywają do miasta, nie mają wystarczających znajomości, aby włączyć się w miejski rynek pracy. Nawet przed tym przymusowym przemieszczaniem się, generalnie ludność wiejska, a zwłaszcza kobiety, nie miała dostępu do edukacji. Dlatego też wiele osób przybywa bez podstawowej umiejętności czytania i pisania.

W roku 2015

* 84 kobiety i 2 mężczyzn nauczyło się obsługiwać maszyny do szycia przeznaczone do produkcji wyrobów tekstylnych,

* 20 innych osób zostało wprowadzonych w tajniki informatyki (systemy i komputery),

* 30 kobiet uczestniczyło w kursie gotowania, ręcznego wyszywania, malowania na płótnie i ceramice oraz w warsztatach pirografii na płótnie, wykonywania lalek, itd.

* **Koszty rodzinny.** Biorąc pod uwagę krytyczną sytuację społeczno-ekonomiczną tych rodzin i we współpracy z parafią Santa Gema Galgani oraz archidiecezjalnym Bankiem Żywnościowym, zostało im ofiarowane wsparcie w postaci podstawowych produktów żywnościowych w zamian za niewielką opłatę.

* **Szatnia.** Powstała ona dzięki darom i zajmują się nią Wolontariuszki z AIC, Semper Mendoza. Tutaj, rodziny te mogą się zaopatrzyć w ubrania i buty... za symboliczną opłatą.

* **Praca z dziećmi.** Rząd oddał do dyspozycji tych rodzin duży budynek. Odwiedzamy je, ale by łatwiej spotkać się z rodzicami i zaproponować im nasze różne programy, proponujemy dzieciom udział w zajęciach w ramach grupy wincentyńskiej: NAVYL – „Dzieci, przyjaciele św. Wincentego i św. Ludwiki”.

Doświadczenia związane z rodzinami przemieszczającymi się karmią nasze oddanie Bogu i zmuszają do większej refleksji. W roku 2016 „Wspólny Projekt” Rodziny Wincentyńskiej z Bogoty otrzymał „Nagrodę Jean i Claire Delvy” międzynarodowego AIC.

Niechaj Matka Boża przymnaża nam coraz więcej wiary i odwagi, abyśmy całkowicie oddawały się Ubogim.

Siostra Carmen Leonor SUÁREZ ALBA
Siostra Miłosierdzia

**Konsekrowane, ponieważ „bardziej narażone”.
Konsekrowane, „by dotrzeć do wszystkich”...**

„Krużganki”

Konferencja z 2 lutego 1653 – *O duchu Zgromadzenia*

„Powiedz mi moja Siostrze, czy to jest potrzebne, by Siostry Miłosierdzia wiedziały, na czym polega ich duch?”

- Tak, Księżo.

- A dlaczego?

- Bo jeżeliby go nie znały, robiłyby zupełnie co innego, aniżeli to, co powinny robić.

- A ty, moja Siostrze, dla jakiej przyczyny Siostra Miłosierdzia powinna wiedzieć, jaki jest jej duch?

- Zdaje mi się, Księżo, że Siostra Miłosierdzia, która by nie znała swego ducha, byłaby podobną do osoby, która chciałaby wykonywać jakieś rzemiosło, którego nie zna; zachowywałaby się zupełnie inaczej niżby należało. Zanim się do niego zabierze, powinna się go najpierw nauczyć.

- Prawdę mówisz, moja Siostrze: gdyby Siostra Najświętszej Panny prowadziła życie Karmelitanki, nie spełniałaby tego, czego Bóg od niej żąda.

A zatem, moja Siostrze Antonino, dlaczego, jak myślisz, Siostry Miłosierdzia powinny wiedzieć, jaki jest ich duch?

- Jest rzeczą konieczną, mój Ojczy, by wszystkie znały swego ducha; jeżeliby któraś z pobożności chciała żyć jak zakonnica, sprawiałaby przykrość swym towarzyszkom i uchybiałaby wiele w usłudze ubogich.

- To dobrze powiedziane, moja córko. Jeżeliby Siostry Miłosierdzia znały zamiary Boże względem nich i jaką chce przez to chwałę odbierać, uważałaby za szczęśliwe swe położenie i za wyższe od powołania zakonnice. Nie znaczy to, by nie uważały się za daleko niższe od nich; ja jednak nie znam ani jednego Zgromadzenia zakonnego pożyteczniejszego dla Kościoła niż Siostry Miłosierdzia, jeżeli tylko przejmą się dobrze swym duchem w posłudze, jaką mogą oddać bliźniemu, z wyjątkiem Sióstr Szpitala Głównego i Sióstr Placu Królewskiego, które są jednocześnie Siostrami Miłosierdzia i zakonnicami, bo oddają się usłudze chorych, zachodzi tylko ta różnica, że one usługują im u siebie i opiekują się tylko tymi, których im przyprowadzą, **podczas gdy wy idźcie ich szukać u nich samych i opiekujecie się tymi, którzy by umarli bez pomocy, nie śmiąc o nią prosić. Postępujcie pod tym względem tak, jak postępował nasz Pan. Nie miał On własnego mieszkania; chodził od miasta do miasta, od wsi do wsi i uzdrawiał wszystkich, których spotykał.** A zatem, moje Siostry, czy to nie wykazuje wam dostatecznie wielkości waszego powołania? Czyście kiedykolwiek myślały o tym? Jak to! Wykonywać to, co Bóg czynił na ziemi! Czyż nie potrzeba być doskonałą? Oh! Tak, moje Siostry. Czy nie należałoby być aniołami wcielonymi? Oh! Proście Boga o łaskę zrozumienia dobrze wielkości waszego zajęcia i świętości waszych czynności” (Coste IX, 582-583).

KILKA REFLEKSJI

„Nie mając odwagi prosić o pomoc...”

Tradycyjnie grudzień jest miesiącem licznych apeli odwołujących się do hojności Francuzów. Pochodzą one od głównych organizacji charytatywnych, ale także różnych stowarzyszeń broniących ludzi, którzy są w trudnej sytuacji.

Ta mnogość wezwań, tak bardzo usprawiedliwionych i koniecznych, skrywa paradoksalną sytuację. Coraz częściej istnieją *„grupy ludności słabo objęte oficjalnymi statystykami, mało widoczne dla władz publicznych i słabo lub nieumiejtnie dostrzeżone przez polityków społecznych”*, co pokazuje ostatnie badanie (czerwiec 2014) przeprowadzone przez Narodowe Obserwatorium Ubóstwa i Wykluczenia Społecznego.

Stowarzyszenie Świętego Wincentego a Paulo, składające się z 26 grup (wyznaniowych lub nie), prowadziło walkę przeciw osamotnieniu i w 2011 r. otrzymało od ówczesnego Premiera markę „Wielka Narodowa Sprawa”. Każdego roku, około 27 września, kontynuuje swe zaangażowanie poprzez kampanię krajową: *„Nie ma samotności w braterskiej Francji...”*

Wśród tej populacji „niewidzialnych” Krajowe Obserwatorium Ubóstwa i Wykluczenia Społecznego (ONPES) mogło zidentyfikować 6 grup: osoby bez stałego miejsca zamieszkania, w tym osoby przyjęte w gościnę przez osoby trzecie; osoby opuszczające instytucje, w tym wychodzący z więzienia; środowisko rodzinne dzieci umieszczonych w ośrodkach; osoby odizolowane cierpiące z powodu problemów ze zdrowiem psychicznym; ubodzy pracownicy nieotrzymujący stałej pensji oraz młodzież z obszarów wiejskich i nowa biedota wiejska.

Liczne czynniki mogą wyjaśnić „niewidoczność” tych ludzi. Z ich punktu widzenia są to: pragnienie, by nie stać się widocznym – nie ośmielają się prosić – odizolowanie geograficzne, społeczne i relacyjne, dystans wobec instytucji, zniechęcająca złożoność procedur, praw, trudności w osiągnięciu zamierzonych celów, lęk przed byciem postrzeganym jako „osoby wspomagane”, podczas gdy mówi się z naciskiem w niektórych wystąpieniach o tych, którzy nieodpowiednio korzystają z systemu świadczeń... Z kolei w tym, co dotyczy działań publicznych można wymienić: brak woli politycznej, nieadekwatność i niewystarczalność narzędzi statystycznych, złożoność społecznych dyspozycji prawnych...

Wolontariusze i stowarzyszenia podwykonawcze?

Ci „niewidzialni” poddają próbę naszą umowę społeczną opartą na solidarności. W sytuacji ekonomicznie trudnej rzeczywiście istnieje pokusa zmniejszenia wspólnych środków poświęconych na opiekę społeczną, „zlecenia pracy” wolontariuszom i stowarzyszeniom, zachęcając tym samym do prywatnej dobroczynności, zwłaszcza przez środki fiskalne.

Ale czyż ta rezygnacja z solidarności instytucjonalnej, by zostawić więcej miejsca prywatnej, bezinteresownej solidarności i bliskości opartej na zaangażowaniu, nie sprzyjałaby (*sytuacji – przyp. tłum*) „Každy sobie”? I w pewnej mierze nie nasiliłaby nierówności? Kim zatem stają się, między ogółem osób mających trudności, ci najmniej „atrakcyjni”, „niewidzialni”?

To nie jest tylko kwestia wydatków publicznych, ale także mobilizacji całego społeczeństwa. Trzeba znaleźć równowagę między solidarnością instytucjonalną, a solidarnością bliskości opartej na zaangażowaniu obywatelskim.

„Nie istniejąc dla nikogo”

Refleksja nad samotnością i jej przewyciężanie są zawsze wyzwaniem, ponieważ samotność nie jest tylko dla innych. Wszyscy przeszliśmy poczucie osamotnienia i wiemy, że jest ono ambiwalentne: może być błogosławieństwem jak i przekleństwem, cieniem i światłem. Nocą i dniem. Jest zarazem tym miejscem, gdzie każdy z nas potrzebuje się skupić, by istnieć, ale również miejscem, gdzie można być załamany, opuszczony, porzucony. Dramat osamotnienia doświadcza w taki sposób, że nie ma wokół nikogo, kto by zdał sobie z tego sprawę. Trzeba nam zatem „wyjść i zapukać do drzwi”, by je odkryć...

Innymi słowy, by przybliżyć takie uczucie i rzeczywistość, powinniśmy od razu zgodzić się na tego rodzaju dwuznaczność i ambiwalencję. Zatem za każdym razem trzeba zadać sobie pytanie: co wydobędzie w nas dobrą samotność, jak mówi wielu psychoanalityków, co ona zbuduje w każdym z nas: u dziecka, nastolatka, dorosłego czy osoby starszej? Co zbuduje i wzmocni ta dobra samotność, która pozwala nam skupić się w sobie, w naszym „wynajętym pokoju”, w naszej „kaplicy”? A z drugiej strony, co wyniknie ze złej samotności, tej, która nas niszczy aż do tak tragicznego poczucia, że nie istnieje się dla nikogo?

Prawdziwe ubóstwo pozostaje ukryte i trzeba je odkryć. Wielokrotnie jest ono niedaleko. W maju 1833, w wieku 20 lat błogosławiony Fryderyk Ozanam pisze: „*Idźmy do Ubogich!*” To wezwanie niesie ze sobą prawdziwe znaczenie teologiczne i misyjne. Wychodząc z naszych domów, przechodząc klatką schodową lub ulicą, wykonując proste połączenie telefoniczne, idąc pod mostami lub przez dzielnice Ubogich, *favellas (ubogie dzielnice brazylijskie)*, udając się na „peryferie” tak „geograficzne” jak „egzystencjalne”, obieramy drogi „galilejskie” Wcielenia Boga w Jezusie Chrystusie. Stajemy się bardziej podobni do Niego... by „dotrzeć do wszystkich”...

PYTANIA

- „*Pójdziecie ich szukać w ich domach...*”: Czy mamy ducha i wolę „szukania”? Jakie nowe formy ubóstwa odkryliśmy w domach?

- W jaki sposób, po ludzku i duchowo, pracujemy nad problemem, że Ubodzy z powodu wstydu nie ośmielają się prosić o pomoc?

Ksiądz Jérôme DELSINNE, cm

KARTA ZGROMADZENIA W ŻYCIU CODZIENNYM

Prowincja Fortalezy
północno-wschodnia Brazylia

Wspólnota w procesie przemian od 1968 do dnia dzisiejszego (ciąg dalszy)

WPROWADZENIE W ŻYCIĘ ZASAD KARTY ZGROMADZENIA KILKA DOŚWIADCZEŃ ZWIĄZANYCH Z POSŁUGĄ UBOGIM

„*A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami*” (J 1, 14). Poprzez swe Wcielenie, Jezus zstąpił na ziemię, abyśmy stali się Dziećmi Bożymi. Czyniąc się pokornie jednym z nas, Chrystus objawia nam, że prawdziwe zbawienie dokonuje się wertykalnie od dołu ku górze.

Z tą duchowością Wcielenia weszliśmy do bidonville (ubogiej dzielnicy) „Miasta strapionych”, aby nawiązać relacje braterskie, wzajemnie sobie pomagać w nabywaniu świadomości prowadzącej ku wolności i żyć dobrą nowiną o wyzwoleniu Ubogich. Najpierw uczyliśmy się od Ubogich z bidonvilles praktyki ubóstwa, pokory, dzielenia się, solidarności w niepewnych warunkach życia oraz stawania się bardziej ludzkimi. Aby miała miejsce prawdziwa wymiana między nami, oddaliśmy do ich dyspozycji to, co otrzymaliśmy jako Siostry Miłosierdzia: nasze doświadczenie i umiejętności.

Zanim tam zamieszkałyśmy, odwiedzałyśmy rodziny z bidonville, ale wiele z nich patrzyło na nas z ukosa i nie ufało, myśląc, że jesteśmy z Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Miasta i mamy zamiar ich eksmitować. Pewnego dnia do bidonville przybyła straż miejska, która miała za zadanie zniszczyć jeden z baraków. Przebywając wśród nich tego dnia, interweniowałyśmy, aby ten nakaz nie został wykonany. Po rozmowie z odpowiednimi władzami, akcja rozbiórki została przełożona. Od tamtego momentu, nasze relacje z mieszkańcami bidonville zmieniły się. Gdy zrozumieli, że jesteśmy po ich stronie, a nawet uważamy ich za „*naszych Mistrzów i Panów*”, obdarzyli nas zaufaniem. Wraz z nimi zrodziła się prawdziwa historia miłości braterskiej.

Na początku uczyliśmy się poznawać, jakie są prawdziwe potrzeby rodzin w tym miejscu. Zaproponowałyśmy im utworzenie reprezentacji prawnej, aby mogli zabierać głos, bo to oni są zdolni zmienić swoją rzeczywistość. Dzięki kilku rodzinom, które miały doświadczenie w kwestiach organizacyjnych, powstało Stowarzyszenie „Miasto Strapionych”. Światło dzienne ujrzały najpilniejsze potrzeby związane z edukacją, zdrowiem, mieszkaniem. W czasie spotkań wszystkie decyzje były podejmowane w sposób demokratyczny, a naszą rolą było zachęcać do podejmowania nauki szkolnej oraz kształtowania świadomości religijnej, politycznej i społecznej mieszkańców.

Problemy stopniowo się rozwiązywały, na przykład z materiałów pozostałych po budowie szkoły „Niepokalanego Poczęcia” zbudowano hangar z pomieszczeniami. Niektóre sale zostały przeznaczone na formację dzieci i dorosłych (obsługiwane przez Państwowy Wydział Edukacji i Urząd Miasta), inne na spotkania lub zabiegi pielęgniarstwa oferowane przez instytucje i świeckich wolontariuszy (będące pod opieką Ministerstwa Zdrowia). Bardzo szybko

dołączyło do nas wielu przyjaciół i wolontariuszy. Założyli oni „Klub Matek” i rozpoczęli katechezę dla dzieci i młodzieży. Powstało też stowarzyszenie sportowe i inne ruchy.

W czasie swych prac, członkowie Stowarzyszenia podjęli również inne tematy:

- urbanizację bidonville, w tym: sprzątnięcie ulic, nadanie im nazw i numeracja domów;
- zbiorowy wniosek o odnowienie rur kanalizacyjnych szpitala znajdującego się blisko bidonville, które znajdowały się na zewnątrz i powodowały rozmnażanie się szkodliwych insektów. Uznając, że wniosek był uzasadniony, administracja szpitala zadbała o budowę kanalizacji podziemnej.

Wobec tych różnych zwycięstw, mieszkańcy zdali sobie sprawę ze znaczenia działania razem i ze swych zdolności organizacyjnych, by walczyć o swoje prawa.

Jednak pojawił się inny problem: teren, na którym mieszkaliśmy od pięciu lat, był przeznaczony pod realizację projektu miejskiego. Trzeba było znaleźć jakiś inny. Na szczęście znaleźliśmy pewne przedsiębiorstwo niemieckie (Misereor), które pomogło zakupić materiały na konstrukcję domu pod warunkiem, że będzie właścicielem części działki. Wraz ze Stowarzyszeniem rozpoczęliśmy poszukiwania terenu, by spełnić wymagane warunki, ale musiałyśmy stawić czoło tak wielu trudnościom, że w końcu zabrakło nam odwagi. Kilka rodzin wyjechało do dzielnicy „Ogród Petrópolis” blisko centrum miasta, gdzie osiedliły się już inne rodziny żyjące w niepewności. Zebrały się razem, by zorganizować i zaproponować projekt PROJARPE (Projekt Ogród Petrópolis), którego nazwa została przyjęta jako nowa nazwa tej dzielnicy.

Na szczęście, Prowincja wspomniałomyślnie odstąpiła Stowarzyszeniu „Miasto Strapionych” teren znajdujący się po drugiej stronie miasta. Trzeba było zatem przeprowadzić się dalej. Od razu dziesięć rodzin zgodziło się na propozycję i rozpoczął się pochód w kierunku „ziemi obiecanej”. Było to jak nowy exodus dla „tego niewielkiego ludu Bożego”, który jeszcze w XX wieku szukał drogi wyzwolenia oraz marzył o nowym niebie i nowej ziemi (por. Ap 21, 1).

Plany nowych domów zostały zaprojektowane przez zaprzyjaźnionych architektów i przedstawione przez Stowarzyszenie w Urzędzie Miasta, który je zatwierdził. Tak więc każdego wieczoru, po pracy, by zarobić na życie, grupa mężczyzn wyrabiała cegły cementowe. Z kolei w ciągu dnia, kobiety nadawały im formę i konsystencję, wkładając je do wody. W niedziele, wszystkie rodziny spotykały się po drugiej stronie miasta, by wspólnie budować swoje domy. Ta zbiorowa praca nasuwała na myśl lud Boży, który jednoczył się, by przezwyciężać przeszkody wznoszone przez niesprawiedliwe społeczeństwo. „*W jedności siła*” – zauważyłyśmy to u wszystkich rodzin, które nie pozwoliły się pokonać przez dyskryminację i niesprawiedliwość.

Jak tylko jakiś dom miał już podłogę, dach, drzwi, okna i łazienkę, rodzina wprowadzała się do niego. Tak więc, zostało zbudowanych dziesięć pierwszych domów, w tym jeden należący do Sióstr.

Pożyczka zaciągnięta przez przedsiębiorstwo Misereor na zakup materiałów powinna być zwrócona po pięciu latach. W celu ułatwienia spłaty, całkowita kwota została podzielona na miesięczne raty. Jak tylko dziesięć pierwszych domów zostało spłaconych, została zaoferowana nowa pożyczka na budowę kolejnych dziesięciu domów. Ostatecznie, na terenie podarowanym przez Prowincję zbudowano 40 domów.

Podczas tego długiego okresu wspólnej pracy zawiązały się braterskie relacje i coraz bardziej tworzyliśmy jedną wielką rodzinę, rodzinę ludu Bożego, który się modli, śpiewa, pracuje i świętuje.

Pod koniec tej budowy, został nadany każdej rodzinie tytuł własności. Jednak napotkaliśmy nowy problem, ponieważ przepisy krajowe nie pozwalały go nadawać osobom, których domy znajdowały się na terenie jakiegoś stowarzyszenia. Teren musiał należeć osobiście do rodzin. By rozwiązać ten problem, Prowincja jako oficjalny właściciel terenu, postanowiła przekazać każdą działkę rodzinie. W ten sposób projekt mógł osiągnąć swój cel, a czterdzieści rodzin stało się właścicielami, zgodnie z przyjętymi zasadami władz miejskich. Stopniowo wybudowano głęboką studnię z wodą pitną, kaplicę poświęconą Matce Bożej od Cudownego Medalika, mały plac oraz ośrodek duszpasterski przeznaczony na spotkania i działalność parafialną.

W czasie tych długich lat prac budowlanych, kraj doświadczył ogromnego kryzysu ekonomicznego, którym zostały dotknięte zwłaszcza najuboższe rodziny. W odpowiedzi na tę sytuację, mieszkańcy dzielnicy zorganizowali się. Zainteresowane rodziny zebrały się w grupy (każda liczyła po 10 rodzin), by zakupić podstawowe zaopatrzenie w hurtowni, co w konsekwencji zmniejszało cenę zakupu każdego produktu.

Za dystrybucję towarów według listy sporządzonej przez każdą rodzinę była odpowiedzialna jedna ekipa. Ogromne oszczędności każdego tygodnia pozwalały na zakup innych niezbędnych towarów. Trwało to aż do chwili, gdy Rząd podjął działania na rzecz rodzin najbardziej potrzebujących.

Blisko naszego terenu znajdowała się prywatna pralnia. Funkcjonowała ona na bazie drewna, wytwarzając w ten sposób dużo sadzy. W sąsiedztwie z kolei była pralnia publiczna, z której korzystano zwłaszcza wieczorem. Bardzo często następnego dnia, bielizna i pościel były brudne, ale również twarze ludzi, a szczególnie dzieci, były całe czarne od sadzy, co stanowiło zagrożenie dla zdrowia i przysparzało dodatkowej pracy matkom robiącym pranie.

W związku z tym zebrały się kobiety, by zastanowić się nad tym problemem. Postanowiły spotkać się z Dyrekcją pralni, aby pokazać im przykładowe plamy od sadzy na ich bieliznie i poprosić o zainstalowanie filtrów na kominach pralni. Po kilku poczynionych krokach, problem został rozwiązany.

Jest jeszcze inny przykład sukcesu kobiet, a jest nim zbieranie śmieci w dzielnicy. Kobiety te skierowały do władz wiele wniosków o zabieranie śmieci i odpadów z gospodarstw domowych, w poszanowaniu praw i godności człowieka. Po wielu niedotrzymanych prośbach, zebrały się pod drzwiami Wydziału Gospodarki Komunalnej, aby stać tam tak długo, aż zostaną wysłuchane. Odtąd, w wyniku ich nieustępliwości, trzy razy w tygodniu są zabierane śmieci.

Dzięki wspólnym działaniom, kobiety przyczyniły się do rozwoju dzielnicy, umocniły więzi braterskie i umożliwiły swym rodzinom lepsze życie.

Innym ważnym wydarzeniem jest włączenie rodzin do Podstawowej Wspólnoty Kościelnej (CEB) Archidiecezji Fortalezy. Wspólnota ta jednoczy chrześcijan w podeszłym wieku, dorosłych, młodych i dzieci z dzielnicy. Są „rodziną Bożą” w dzielnicy i grupą modlitwy, ale także grupą refleksji i działania, zaangażowaną w życie dzielnicy na wszystkich płaszczyznach. Wspólnota zbiera się również raz w miesiącu w celach formacyjnych i dzielenia się doświad-

zeniami, co sprzyja spójności między wiarą a życiem. Jest zaangażowana także w działania na terenie dzielnicy oraz w różne grupy parafialne i archidiecezjalne.

Oto kilka doświadczeń spośród wielu innych związanych z Ubogimi na peryferiach Fortalezy, które nas głęboko naznaczyły, ponieważ w tym procesie rozwoju musiałyśmy przejść przez bardzo trudne sytuacje: długotrwałe susze, powodzie, itd. Jednak przeżyłyśmy również momenty ogromnej radości: kursów biblijnych, kursów żywienia i zdrowia alternatywnego, wioski braterstwa, mobilizacji na rzecz dostępu do opieki zdrowotnej, edukacji, pracy... nie zapominając o Jubileuszu 25-lecia Prowincji Fortalezy, który obchodziłyśmy ze wszystkimi rodzinami bidonville.

Wszystkie te wydarzenia pomogły nam wzrastać w naszym powołaniu do służby Ubogim, „*naszym Mistrzom i Panom*”, jak również, by żyć w dziękczynieniu.

(Cdn.)

Wspólnota Exode

Wchodząc pewnego dnia do kościoła, z sercem
przepełnionym ufnością,

zapytałam Jezusa:

*„Dlaczego chciałeś pozostać na ziemi we wszystkich
miejscach w najświętszej Eucharystii,*

*a nie znalazłeś sposobu, Ty, który jesteś Bogiem, by
zostawić nam także Maryję,*

naszą Mamę dla wszystkich, którzy są w drodze?”

Zdawało mi się, że w ciszy Jezus odpowiedział:

*„Nie pozostawiłem Jej,
ponieważ chciałbym Ją odnaleźć w tobie.*

Nawet jeżeli nie jesteście nieskalani,

Moja miłość uczyni was dziewiczymi.

A ty, wy wszyscy, otworzycie ramiona

i matczyne serce dla ludzkości,

która bardziej niż kiedykolwiek pragnie Boga i Jego Matki.

*Teraz wasza kolej, by łagodzić bóle, opatrywać rany,
ocierać łzy.*

Śpiewaj litanię i w jej wezwaniach

staraj się odnaleźć siebie”.

Chiara Lubich